ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème SOBOTA, 15 listopada 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 15 Novembre 1952 Nr. 272

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C./C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michal KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Listopadowe rocznice

„Listopad niebezpieczna dla Polaków pora" — powiedział Stanisław Wyspiański. Miał niewątpliwie poeta na myśli, gdy wypowiadał tę sentencję, listopad z roku 1830, a więc ten, w którym wybuchło powstanie. Ale pod tamto powiedzenie poety możemy podciągnąć inne jeszcze sprawy, o których Wyspiański nie myślał i których istnienia nawet nie przeczuwał. Listopad bowiem jest miesiącem nie tylko dla Polaków „niebezpiecznym", ale przede wszystkim żałobnym miesiącem. Jest czasem umierania wielkich Polaków, samego Wyspiańskiego (co za dziwny splot okoliczności!) nie wyłączając. W miesiącu listopadzie schodzili ze świata, nie mówiąc już o innych, równie bolesnych skonach, najwięksi nasi poeci i pisarze.

Tak więc zmarł w tym właśnie miesiycu, ściślej mówiąc dnia 15 listopada 1916 roku, największy nasz autor powieści historycznych, twórca „Trylogii", Henryk Sienkiewicz. Śmierć przecięła nić jego pracowitego i narodowi poświęconego żywota na ziemi pięknej wprawdzie, ale obcej, bo w miejscowości Vevey, w Szwajcarii. Tam też, nad Lemanem, spoczęły zwłoki wielkiego pisarza, póki ich w triumfalnym pochodzie, nie przewieziono do Kraju, do Warszawy, w roku 1924.

Był zaś skon tego wielkiego syna naszej ojczyzny ciosem dla narodu nad wyraz bolesnym. Umarł bowiem ten, co przez swoją twórczość zjednał imieniowi polskiemu chwałę ogromną, a co dla własnego swego narodu stał się pocieszycielem, pokrzepicielem serc i mądrym jego nauczycielem i wychowawcą. Nic przeto dziwnego, że gdy w tamtym listopadzie 1916 roku zamknął swe powieki, przepłynęła przez polskie społeczeństwo fala głębokiego smutku i żalu.

W listopadzie też nastąpił skon innego mocarza polskiego pisarskiego pióra, Stefana Żeromskiego. Rocznica jego śmierci przypada na dzień 20 bieżącego miesiąca, a dwudziesta i siódma to już rocznica, co na ten, obecny rok, przypada. Żeromski umarł w Kraju, w swojej ojczyźnie, o wolności której powiadał w każdej niemal swej książce. W listopadzie tej, w 1925 r., odbył się w stolicy sławny i pamiętny jego pogrzeb. Jak opowiadają ci, co ów pogrzeb na własne oglądali oczy, dzień wówczas był posępny, zaciągnięty zwałami burych chmur i złowieszczy w swym wyglądzie. Przyroda utworzyła w dniu pogrzebu pisarza scenerię prawdziwie „żeromską", a więc chmurną i posępną. Taką samą, jaką oglądamy na przykład w jego własnej, a targającej serce noweli „Rozdziobią nas kruki, wrony". Ożałobniony był cały kraj jak ożałobnione były twarze tych tysięcy polskich robotników co szli w milczeniu za trumną swego pisarza.

I to była śmierć dla narodu bolesna. Hetmańskie to przecie złamało się pióro, i prawdziwy to zmarł mocarz słów polskich, z których każde było wyjęte spod serca i krwią jego serdeczną nasycone. I z których każde powiadało, że trzeba pamiętać o krzywdach doznanych oraz, że trzeba wciąż narodowi wyrąbywać drogę wiodącą ku niepodległości.

W listopadzie również, mianowicie 26 listopada 1855 roku, dopaliła się pochodnia życia największego z największych, samego Adama Mickiewicza. I on, podobnie jak Sienkiewicz, umarł daleko od ziemi ojczystej, bo aż w Turcji, w Konstantynopolu. Tam to bowiem, w owym roku nieszczęsnym, zaprowadził poetę jego szlak pielgrzymi, wygnańczy i tułaczy. I tam, gdy raz jeszcze całego siebie służbie narodowej ofiarowywał, dopędziła i dognała go śmierć. Miał się stać, już wkrótce potem, wieszczem dla całego narodu, duchem przewodnim na całe pokolenia, prawdziwym królem-duchem, co myślą i duszą narodu kieruje. Ale tymczasem, w owym lstopadzie 1855 roku, żałoba kirem opadła na polskie serca. Miano wieszcza potem, w lat parędziesiąt później, przewozić wśród hołdów powszechnych „na Ojczyzny łono", i miano trumnę z jego prochami umieścić pomiędzy królami, na Wawelu. Ale tymczasem, w listopadzie owego 1855 roku, zachwiał się naród pod ciosem, gdyż nie stało już tego, co — jak dłoń Mesjaszowa — prowadził poprzez ciemności niewoli i co stał się prawdziwą arką przymierza między dawnymi a następnymi narodu pokoleniami. To już była nie tylko śmierć — to było prawdziwe dla narodu całego nieszczęście. Odszedł ten, co stał się wcieleniem i najwyższym symbolem narodowego istnienia.

I wreszcie ten ostatni. Stanisław Wyspiański. Autor niezapomnianego „Wesela" i ten, co powiedział, że „listopad niebezpieczna dla Polaków pora". Stał się ten miesiąc porą niebezpieczną i dla niego samego a to w dniu zgonu poety, 28 listopada 1907 roku. Jak Żeromski w rzeczywistej, tak Wyspiański w duchowej stolicy swej ojczyzny zamknął na zawsze swe powieki, w umiłowanym przez siebie Krakowie. Pod Wawelem, który był dla niego tym samym, czym był dla dawnych Greków Akropol, a więc miejscem chwały, wielkości i dumy narodowej.

Powiedział: „Listopad niebezpieczna pora". Czy przypuszczał, gdy wypowiadał te słowa, że wróży sobie samemu miesiąc swego zgonu? W listopadzie przecięły Parki nić jego życia. Ale pozostawił po sobie, tak samo jak tamci, wartości trwałe, niespożyte i narodowi całemu do jego życia potrzebne: pokarm duchowy, który syci i utrzymuje przy życiu.

A. Jakubiec

51 wniosków o zniesienie nietykalności poselskiej odrzuconych przez Zgr. Nar.

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe postanowiło w czwartek odrzucić 51 wniosków, domagających się zniesienia nietykalności poselskiej. 20 z tych wniosków dotyczyło p. Marcelego Cachin, jako dyr. „l'Humanité". Niemal wszystkie zostały wniesione z powodu polemiki prasowej. Idąc za orzeczeniem swojej Komisji, Zgromadzenie wnioski odrzuciło za wyjątkiem trzech, co do których nastąpi dalsze badanie.

Zawdzięczając m.in. zbrodni katyńskiej i polityce sanacji swoje dojście do władzy

reżim warszawski chciał wybielić Rosję i siebie samego z odpowiedzialności za zamordowanie oficerów polskich

Wobec głosu faktów, oskarżających zbrodniarzy, zaniechano tego zamiaru

zeznał St. Mikołajczyk przed Komisją Kongresu Stanów Zjedn

WASZYNGTON. — W czwartek składał zeznania przed Komisją Kongresową dla badania zbrodni katyńskiej Stanisław Mikołajczyk, były premier rządu polskiego w Londynie pod koniec wojny, a przedtem minister spraw wewnętrznych.

Stanisław Mikołajczyk potwierdził, że Rosja ponosi odpowiedzialność za masakrę polskich oficerów w lasku katyńskim, choć Niemcy zapewnie wiedzieli o zbrodni gdyż byli za zgładzeniem oficerów polskich, (jak to wyraźnie powiedział Goebbels w swoich pamiętnikach).

Mikołajczyk oświadczył, że po wojnie, gdy przebywał w Kraju, ówczesny minister sprawiedliwości, oraz główny prokurator poinformawali go, że reżim zamierza zorganizować proces dla wykazania, że Rosja nie ponosi jakoby odpowiedzialności za mord w Katyniu, dokonany na byłych oficerach i intelektualistach polskich, którzy znaleźli się w rękach sowieckich po wojnie w 1939 roku. Szukano dowodów i świadków, ale wszelkie w tym kierunku prowadzone prace przez reżimowców nie doprowadziły do znalezienia potrzebnych świadków. Wówczas reżimowy minister i prokurator generalny udali się do Moskwy, gdzie po odbyciu narad z wysoko postawionymi osobistościami na Kremlu zdecydowano nie organizować tego pokazowego procesu, który miał wybielić sowieckich zbrodniarzy z zarzutu i odpowiedzialności za wymordowanie 15 tysięcy oficerów polskich, wziętych do niewoli.

* * *

Gorliwość reżimu warszawskiego w tej materii jest zrozumiałą, gdyż jak stwierdza Komisja Kongresu m. in. mord katyński miał utorować polskim komunistom w Moskwie drogę do władzy; był przeto dokonany nie bez wiedzy niektórych przywódców tychże.

Przy pomocy „frontu narodowego" i bezpieki

Reżim warszawski usunął ks. ks. biskupów diecezji katowickiej

Bezpieka uniemożliwia ks. ks. biskupom Adamskiemu, Bieńkowi i Bednorzowi urzędowanie

Akcja reżimu wywoła niewątpliwie protest Watykanu i całego świata katolickiego

Warszawa. — Prasa reżimowa w kraju podała do wiadomości, że reżim usunął ze swoich stanowisk J. E. ks. Adamskiego, biskupa diecezji katowickiej i biskupów sufraganów Bieńka i Bednorza.

Jak wiadomo, propaganda komunistyczna w kraju prowadziła już od 2 tygodni gwałtowne ataki na kurię biskupią w Katowicach, za to, że domagała się wprowadzenia z powrotem nauki religii w szkołach. W tej sprawie ks. biskup Adamski oraz jego bezpośredni pomocnicy, ks. biskupi Bednorz i Bieniek polecili zbierać w diecezji katowickiej podpisy rodziców pod prośbę, by ich dzieci mogły pobierać naukę religii w godzinach szkolnych.

Prasa komunistyczna nazwała tę akcję „dywersją zmierzającą do podkopania „jedności narodu". Komuniści widzą tę „jedność" w stworzonym do wyborów „froncie narodowym", w którym komuniści mają olbrzymią większość. Ów „front narodowy" zaatakował również biskupów diecezji katowickiej w rezolucji potępiającej „antyreżimową działalność" ks. ks. biskupów Adamskiego, Bieńka i Bednorza."

* * *

Nieliczni katolicy reżimowi i księża patrioci widzą obecnie, jak się pozwolili nabrać komunistom, i że „front narodowy" stworzony pod groźbami bezpieki, był tymże potrzebny nie tylko do zorganizowania oszustwa wyborczego, ale także do walki z Kościołem katolickim.

9 dzieci zabitych, 5 ciężko rannych w wypadku autobusowym w Poł. Afryce

Johannesburg. — W ciągu czwartku zderzyły się na przejeździe koło Johannesburga w Afryce Południowej autobus szkolny i pociąg towarowy. 9 dzieci poniosło śmierć, a 5 innych doznało ciężkich obrażeń. Stan ich zdrowia jest bardzo niepokojący. Szofer autobusu poniósł również śmierć. W autobusie znajdowało się 40 dzieci w wieku od 10 do 13 lat.

2 samoloty francuskie zderzyły się w locie

DIJON. — W czasie lotów ćwiczebnych 2. eskadry myśliwskiej w Dijon, dwa samoloty typu „Wampir" zaczepiły o siebie. — Jeden z tych samolotów wylądował na lotnisku, chociaż miał skrzydło uszkodzone. Drugi natomiast eksplodował i rozbił się na łące, koło wioski Audivillars sur Saone. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

Lunatyk zmarł na ulicy

MOULINS. — W alei Vichy znaleziono w czwartek rano ciało 81-letniego Louis Lesimple. Staruszek, będąc lunatykiem, wyszedł w nocy w koszuli ze swojego domu i po ujściu około 60 m. padł martwy na ziemię.

Szaleniec zamordował 12 osób

Manila. — Salvador Rublico, mieszkaniec pewnej wioski filipińskiej dostał nagle napadu szału i w tym stanie wtargnął do 5 domów, mordując 12 osób, oraz raniąc 4 inne. Ostatecznie policja zabiła szaleńca.

Śmiertelne następstwa omyłki przy przygotowaniu lekarstwa

PARYŻ. — W grudniu ub.r. zmarł w podejrzanych okolicznościach kupiec paryski, J. Juan. Dotknięty zapaleniem oskrzeli, zażył lekarstwo przepisane mu przez lekarza. Lekarz, wezwany ponownie stwierdził, że pacjent doznał poparzenia jamy ustnej, przełyku i żołądka. Okazało się że pomocnik aptekarza przez omyłkę dodał do lekarstwa amoniaku. Stan chorego pogorszył się, wobec czego przewieziono go do szpitala, gdzie zmarł. Rodzina wniosła skargę.

145 tysięcy fr. podatku wypadło na każdego mieszkańca U.S.A.

Waszyngton. — Dane statystyczne ogłoszone ostatnio w Stanach Zjednoczonych wykazują, że w bieżącym roku budżetowym Amerykanie osiągnęli nowy rekord jeśli chodzi o wysokość płaconych podatków. Do urzędów skarbowych U.S.A. wpłynęło z podatków i różnych taks 65 miliardów dolarów (21.750 miliardów fr.). Oznacza to przeciętnie na jednego mieszkańca (łącznie z dziećmi) 415 dolarów, to znaczy około 145 tysięcy franków.

Całość wpływów podatkowych w Stanach Zjednoczonych wzrosła w porównaniu do roku ubiegłego o około 29 procent.

Szpieg niemiecki aresztowany w Belgii

BRUKSELA. — Policja belgijska aresztowała w czwartek 40-letniego Niemca, Ericha Klare, oskarżonego o kradzież tajnych dokumentów z Kwatery Głównej sił Atlantyckich w Fontainebleau. Przy aresztowanym znaleziono plany dotyczące budowy lotnisk we wschodniej Belgii.

BRUKSELA. — Senat belgijski udzielił w czwartek 90 głosami przeciwko 76 wotum zaufania dla rządu premiera Van Houtte.

LUKSEMBURG. — Posiedzenie rady ministrów Wspólnoty Węglowej odbędzie się z początkiem grudnia.

Jeszcze jeden marynarz polski uciekł do Szwecji z reżimowego statku

Sztokholm. — Szwedzkie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozpatruje prośbę polskiego marynarza, który wybrał wolność w Szwecji, uciekając ze statku reżimowego, który zawinął do portu Karlskrona. Korzystając z nieuwagi, marynarz wyskoczył poza burtę statku i dopłynął do mola portowego, gdzie wydostał się na brzeg.

Marynarz polski zeznał, że bezpieka warszawska zwiększa przy pomocy agentów sowieckich coraz bardziej kontrolę nad marynarzami polskimi i obsadzą w poważnym stopniu załogi statków handlowych Grekami, Chińczykami, Rosjanami oraz Niemcami. Marynarze polscy są dobierani w taki sposób, by uniemożliwić im ucieczki na Zachód, oraz łączność z tymi osobami cywilnymi, które planują ucieczki przy pomocy statków.

Marynarz polski podkreślił w swoich zeznaniach wobec policji szwedzkiej, że bezpieka warszawska odnosi się wrogo do marynarzy szwedzkich, norweskich i duńskich, uważając ich pojawienie się w portach polskich za okazję dla młodzieży polskiej, by uciekać na Zachód.

Kongres F.O.

Paryż. — W drugim dniu kongresu F.O. przemawiali delegaci międzynarodówki syndykalnej. Irwing Brown, delegat A.F.L. (Amerykańskiej Federacji Pracy) podkreślił m.in., że syndykaty amerykańskie mają za zadanie uczestniczenie w każdym programie wzajemnej pomocy zagranicznej, informowanie narodu amerykańskiego o potrzebach narodów europejskich i uczestniczenia w tworzeniu świata zjednoczonego, świata wolnego syndykalizmu, nie biorąc względu ani na przekonania polityczne ani religijne.

Przewodniczący F.O., Leon Jouhaux, mówiąc o położeniu ogólnym, stwierdził, że „Narodom Zjednoczonym nie powiodło się, jak tego mogliśmy spodziewać się. Dlaczego? Ponieważ dziś nie istnieje już wspólna wiara, która umożliwiła międzynarodowemu ruchowi robotniczemu narzucić w ramach Ligi Narodów po pierwszej wojnie światowej, pragnienia zorganizowanych robotników. — Dzisiaj ciąży nad nami stan rozbicia, którego nie chcieliśmy, a który byliśmy zmuszeni przyjąć".

„Komuniści, dodał Leon Jouhaux, starać się będą skorzystać z rozbieżności w świecie demokratycznym. Opanujmy te rozbieżności. Nie wahajmy się zorganizować Europy i zjednoczmy nasze wysiłki".

„My chcemy pokoju, ale nie pokoju, który może panować w krajach satelickich, w Zw. Sowieckim lub w kraju gen. Franco".

Wieczorem kilku delegatów przemawiało w dyskusji nad raportem o zarobkach i cenach.

Projekt

reformy podatkowej odrzucony ponownie przez Komisję „Zgromadzenia Narodowego"

PARYŻ. — Komisja Finansowa odrzuciła ponownie wzięcie pod uwagę rządowego projektu reformy podatkowej 24 głosami (soc., kom., R.P.F. i 3 posłów partii chłopskiej) przeciw 18 (M.R.P., rep. niez., rad. i A.R.S.).

„Komisja sądzi, że projekt złożony przez rząd, nie stanowi prawdziwej reformy podatkowej i że większość jego rozporządzeń powinna była figurować w ustawie finansowej.

Zamierzając wprowadzić głębokie reformy do obecnego systemu podatkowego, Komisja wzywa rząd, aby przedłożył jej oprócz ustawy finansowej, projekt reformy podatkowej, mogący służyć za podstawę pożytecznej dyskusji".

Grupa niezależna partii chłopskiej Zgrom. Nar. postanowiła przeciwstawić się każdemu projektowi, „którego duch i sposoby byłyby przeciwne jej programowi".

Komisja wysłuchała następnie zdania p. Ramarony (partia chłopska) w sprawie projektu ustawy o amnestii. Komisję zaniepokoiły przewidywane następstwa tego projektu: nowy wydatek w kwocie 8 miliardów fr. m.in. na urzędników.

*

330 miliardów fr. na odbudowę

PARYŻ. — Komisja odbudowy wysłuchała pp. Pinay i Claudius Petit w sprawie budżetu odbudowy. Kredyty tego budżetu sięgają 330 miliardów fr. Premier Pinay wskazał, że w opracowaniu znajduje się czteroletni plan budowlany, który umożliwi budowę 20.000 mieszkań miesięcznie.

*

Ponad 6 miliardów fr. więcej w obiegu

PARYŻ. — Tygodniowy bilans Banku Francji za tydzień do 6 listopada, wykazuje znów wzrost obiegu banknotów o 6 miliardów 31 milionów fr., do 2.030 miliardów 974 milionów fr.

Sprzedaż 80 ton importowanych ziemniaków

Paryż. — Rząd zarządzi wkrótce sprzedaż w Paryżu i okolicy 80.000 ton importowanych ziemniaków. Cena wyniesie 21 fr. kg. Sprzedaż odbędzie się głównie w tak zw. magazynach wzorowych.

Sułtan Maroka domaga się zniesienia protektoratu

CASABLANCA. — W wywiadzie udzielonym dziennikarzowi amerykańskiemu, Dawidowi Schoenbruenn, sułtan Maroka oświadczył między innymi:

Maroko jest całością prawną Suwerenność tego kraju zagwarantowana jest konwencjami międzynaroodowymi. Traktat z r. 1912 nie zniósł tego charakteru suwerennego. — Zniesienie protektoratu będzie oznaczało przywrócenie rządowi marokańskiemu pewnych uprawnień, które przekazał krajowi opiekuńczemu".

Chociaż sztab amerykański zaprzecza . . .

przeprowadzono próbę z bombą wodorową

Nowy Jork. — Jak już donosiliśmy ostatnio, jedno z pism amerykańskich podało — na podstawie oświadczenia naocznego świadka, — że w czasie ostatnich doświadczeń atomowych na Enivetok eksplodowała pierwsza bomba wodorowa. Amerykańska komisja atomowa ani nie potwierdziła, ani też nie zaprzeczyła tej wiadomości. Natomiast amerykański sztab główny (Pentagon) zaprzeczył temu.

Tymczasem informację tę potwierdzają inni świadkowie. Tak więc 22-letni marynarz, Andrzej Butter, który pełni służbę na pokładzie lotniskowca „Rendova", stwierdza w liście do swych rodziców, że w czasie ostatnich doświadczeń nastąpiła eksplozja bomby wodorowej. Oto jak opisuje on w tym liście swoje wrażenia:

„Dzisiaj nastąpił dzień, na który czekaliśmy wszyscy. Pierwszego listopada br. o godzinie 7.15 nastąpił wybuch bomby wodorowej.

Wybuch ten spowodował chmurę, która w przeciągu dwóch i pół minuty wzniosła się na wysokość około 25 kilometrów. Wysepka, na której eksplodowała ta bomba, zniknęła zupełnie z powierzchni. Wysepka ta miała 400 metrów długości. Wystarczyło zaledwie 20 sekund, by fala gorąca, powstała przy wybuchu, dotarła do naszego okrętu.

Gdybyście to widzieli, bylibyście przekonani, że cały świat stanął nagle w płomieniach. Było to coś takiego, czego nigdy nie zapomnę".

Warto zaznaczyć, że lotniskowiec „Rendova" znajdował się około 50 km. od miejsca wybuchu.

18 b.m. rozmowy Eisenhower — Truman

Przygotowania do wyjazdu Eisenhowera na Koreę

Waszyngton. — Czynione są w Waszyngtonie odpowiednie przygotowania przez władze wojskowe w związku z wyjazdem prezydenta Eisenhowera na Koreę. Wydano zarządzenia, dotyczące bezpieczeństwa, udziału korespondentów, oraz drogi, jaką ma przebyć samolot wojskowy.

Ponad 150 dziennikarzy i korespondentów złożyło podania do Departamentu Obrony Narodowej z prośbą o zezwolenie, by towarzyszyć w podróży generałowi Eisenhowerowi na Koreę.

Planuje się, że pobyt generała na Korei potrwa 5 dni. Generał Eisenhower spędzi 3 dni na inspekcji frontu, poczem odbędzie narady z przywódcami południowej Korei; następnie uda się do Tokio na rozmowy w kwaterze głównej armii O.N.Z.

*

Zaprzeczono, jakoby gen. Eisenhower miał jechać do Moskwy

WASZYNGTON. — Prasa amerykańska zaprzecza pogłoskom, jakoby generał Eisenhower zamierzał udać się do Moskwy na rozmowy ze Stalinem.

Utrzymują się natomiast pogłoski, że prezydent Eisenhower może odwiedzić Europę zachodnią po powrocie z Korei.

Samobójstwo doradcy prawnego Trygve Lie w związku z badaniem wpływów komunistycznych w O.N.Z.

NOWY JORK. — Główny doradca prawny w sekretariacie O.N.Z., Amerykanin, Abraham Feller, lat 47, popełnił w czwartek samobójstwo, wyskakując przez okno ze swojego mieszkania z 12 piętra. A. Feller był ostatnio przesłuchiwany przez Komisję Senatu, badającą wpływy komunizmu wśród urzędników amerykańskich, zatrudnionych w sekretariacie O.N.Z.

Przyjaciele Fellera twierdzą, że był on w ostatnich czasach przygnębiony kampanią w prasie amerykańskiej przeciw wpływom komunistycznym wśród urzędników amerykańskich O.N.Z. Feller, który należał do najbliższych doradców Trygve Lie, sam był w tej sprawie przesłuchiwany.

Kilku innych urzędników ONZ przygotowuje się do złożenia dymisji.

O polepszenie sytuacji górników

Komunikat Federacji Górników (C.F.T.C.)

Egzekutywa Federacji Syndykatów Górników C.F.T.C., zebrana w Paryżu w dniu 8 listopada 1952, przyjęła do wiadomości wynik rozmów delegacji federalnej z p. Louvelem, ministrem handlu i przemysłu oraz generalną dyrekcją kopalń francuskich, odbytych w dniu 8 listopada 1952 roku.

Po całodziennych naradach, komisja ustaliła jak następuje postawę federacji:

Zarobki Art. XII Statutu Górnika

Biorąc pod uwagę, że żądanie odszkodowania tymczasowego, postanowione przez kongres federalny w Alès nie zostało przychylnie przyjęte przez kopalnie i rząd oraz biorąc pod uwagę, że ustawa z 11 lutego 1950 r., przywracając wolność zarobków uniemożliwiła zastosowanie w jego obecnej formie, artykułu XII statutu górnika, Egzekutywa postanawia żądać jego zmiany, celem dalszej rewaloryzacji zawodu górniczego.

Bezpłatny przewóz węgla

W następstwie interwencji Federacji u Premiera, delegacja federalna otrzymała od p. Louvela, ministra handlu i przemysłu, urzędowe potwierdzenie, że rząd zgadza się dać odszkodowanie, pokrywając koszt przewozu węgla deputatowego.

Po przedyskutowaniu tej sprawy z generalną dyrekcją kopalń francuskich, Egzekutywa przyjęła do wiadomości, że zastosowanie tej decyzji ma nastąpić wkrótce.

Bezrobocie — Wydajność

Egzekutywa, zaniepokojona bezrobociem jakie występuje ponownie w Zagłębiu Prowancji, groźbą, ciążącą nad innymi zagłębiami i kopalniami potasu, oświadcza stanowczo, że nie może zgodzić się, by zwiększona produkcja pociągała za sobą bezrobocie. Ponawia usilnie żądanie ‚przedstawione rządow', aby przedsięwzięto wszelkie potrzebne zarządzenia, celem zapewnienia zatrudnienia robotników w pełnym czasie, które to zarządzenie jest jedynym, mogącym pogodzić się z polityką zwiększenia wydajności.

Ubezpieczenia społeczne górników

a) Emerytury.

Po zbadaniu możliwości finansowych Kasy Autonomicznej, Egzekutywa uważa, że spadek wpływów, wywołany przez zmniejszenie personelu, powinien być wyrównany przez pewien procent ze sprzedaży produktów górniczych. W międzyczasie domaga się podwyższenia wszystkich świadczeń kasy, stosownie do jej możliwości.

b) Dodatki rodzinne.

Stosownie do postanowień kongresu z Alès, Egzekutywa domaga się zniesienia dekretu z 30 czerwca 1952 r. i ustanowienia krajowego funduszu gwarancyjnego dla kompensaty między różnymi systemami ubezpieczeń. W międzyczasie domaga się utrzymania obecnego stanu rzeczy w płaceniu dodatków rodzinnych personelowi kopalń.

c) Akcja sanitarna.

Egzekutywa oświadcza, iż jest anormalnym, by w zagłębiach wprowadzano w miejsce ubezpieczalni społecznej sieć sanitarną i domaga się, aby górnicze ubezpieczalnie społeczne były dopuszczane do zarządzania organizmami akcji sanitarnej, utworzonymi przez eksploatanta.

„Bałem się. Nie miałem odwagi"

Tak tłumaczy Dominici nieudzielenie pomocy umierającemu dziecku

DIGNE. — Wyrok na Gustawa Dominici za to, że nie usiłował pomóc małej Elżbiecie Drummond, którą zastał umierającą, zostanie wydany za osiem dni.

Przewodniczący Builly przypomniał na procesie z wszystkimi szczegółami, nieludzkie zachowanie się Dominiciego, gdy znalazł się przy ciężko rannym dziecku. Oskarżony przyznał sam, że nie zbadał dziecka, chociaż słyszał rzężenie i widział, że poruszało lewą ręką. Nie podszedł do niego bliżej, jak na 6 m. i obecność jego na tej odległości nie trwała dłużej, jak 10 sekund. Oskarżony nie usiłował wezwać lekarza, ani podać rannej świeżej wody, jak tego wymagałoby elementarne współczucie.

„Bałem się, nie miałem odwagi", tłumaczył się Dominici.

Prokurator postawił następnie Dominici'emu dwa ważne pytania.

— Czy jest prawdą, że w nocy, około godziny 1 oskarżony poznał po odgłosie strzałów, że pochodzą z karabinu wojskowego?

Dominici potwierdził skinieniem głowy.

— Czy jest prawdą, że pomyślał natychmiast, że ofiarami mogą być obozujący, których oskarżony widział wieczorem?

Ponownym skinieniem głowy Dominici znowu odpowiedział twierdząco.

Gustaw Dominici, mimo przeświadczenia, że Anglikom stała się krzywda, zasnął spokojnie.

Prokurator zażądał surowej kary. Obrońcy oskarżonego starali się daremnie o uwolnienie swojego klienta. Wyrok sądu zostanie wydany w przyszłym tygodniu. Dominici tymczasem pozostaje nadal w więzieniu.

Głosy Czytelników

Zapytanie do p. Thoreza i jego przyjaciół

Do szan. Redakcji „Narodowca"! Jestem jak wielu innych mych przyjaciół codziennym pilnym czytelnikiem „Narodowca". Chcę więc prosić Pana Redaktora o umieszczenie kilku moich słów i spostrzeżeń. Z góry zaznaczam, że do polityki się nie mieszam, ale pragnę wyrazić tylko co sam widziałem i co sam przeszedłem.

A więc stwierdzam, że byłem w tym sowieckim „raju" w Tatiszczewie jako jeniec wojenny. Odwiedziłem wielkie przestrzenie z Uchtą na czele, Kotłas i t. d.

Na mocy tego, co widziałem i co przeszedłem, pragnąłbym stawić p. Thorezowi, który jest w Rosji, i jego przyjaciołom, którzy się z nim komunikują, zapytanie, czy widział na własne oczy, jak żyje przeciętny roboczy chłop w Rosji? Jeżeli tak, to niech ogłosi wszystką prawdę, jaką widział, tak jak ja ją widziałem. A jeżeli nie widział, to niech ogłosi dlaczego go nie dopuścili rosyjscy „demokraci".

Emigrant.

Niemcy opóźniają ratyfikację umów aliancko-niemieckich

Trybunał Konstytucyjny Niemiec Zachodnich za odroczeniem rozpraw w parlamencie

Bonn. — W liście skierowanym do przewodniczącego Bundestagu, prof. Hermann Hoepker-Aschoff, prezes Trybunału Konstytucyjnego zach. Niemiec w Karlsruhe domaga się odroczenia debaty nad sprawą ratyfikacji umów aliancko-niemieckich.

List ten jest w związku z żądaniem prezydenta republiki federalnej, Heussa, by Najwyższy Trybunał stwierdził, czy umowy te są zgodne z Konstytucją zach. Niemiec.

Wobec tego parlament niemiecki, który miał rozpatrywać 20 listopada umowy, odroczy zapewne ratyfikację do stycznia.

★

Premier Saary odpowiada na krytyki Adenauera

Monachium. — W wywiadzie udzielonym dziennikowi „Sueddeutche Zeitung", premier Saary, Johannes Hoffmann oświadczył, że jest w każdej chwili gotów do uczestniczenia w rozmowach francusko - niemieckich. Premier wyraża zdziwienie, że rząd niemiecki nie odpowiedział na jego naglący apel, by miarodajni przedstawiciele Saary uczestniczyli w rozmowach francusko - niemieckich, jakkolwiek rząd w Paryżu godził się na to.

Omawiając nadchodzące wybory, p. Hoffmann oświadczył, że partie zakazane wzywają do składania białych kartek. Premier nie przypuszcza, by tego rodzaju głosów było 50 procent, jak tego spodziewa się opozycja.

★

Szef policji zach. Berlina Stumm zdemaskował 4 członków bandy, która porwała dr. Linse

BERLIN. — Szef policji zach. Berlina, J. Stumm ogłosił w czwartek na konferencji prasowej nazwiska 4 członków bandy komunistycznej, która uprowadziła 8 lipca b.r. dr. Linse, prawnika zachodnio - berlińskiego. Są nimi: H. Liedtke, lat 22, J. Dehnert, lat 22, E. Knispel, lat 50 i H. Nowak, lat 27.

Stumm dodał, że cała banda komunistycznych agentów, trudniących się porywaniem działaczy antykomunistycznych z zachodniego Berlina, liczy 17 osób.

Układ handlowy między Chinami i Niemcami zachodnimi

BONN. — Niemcy zachodnie zawarły pierwszy bezpośredni układ handlowy z Chinami komunistycznymi. Układ ten obejmuje wymianę towarów na ogólną wartość 15 milionów marek. Chiny dostarczą Niemcom produktów rolnych, mianowicie soję oraz końskie włosie. Niemcy natomiast dostarczą Chinom produktów chemicznych, których wywóz do krajów w sferze wpływów sowieckich jest dozwolony.

:-:

Zwiększenie racji masła w W. Brytanii

LONDYN. — Brytyjski minister dla spraw wyżywienia, Gwilym George zapowiedział w Izbie Gmin, że począwszy od 30 listopada przydział masła zostanie zwiększony z 2 do trzech uncji tygodniowo. (Uncja wynosi 28 gramów). Przydział margaryny zostanie natomiast zmniejszony z 5 do 4 uncyj. Minister zapowiedział również zwiększenie przydziału sera, począwszy od 25 stycznia 1953 r. oraz dodał, że z okazji Świąt Bożego Narodzenia będzie można kupić w wolnej sprzedaży dowolną ilość herbaty, szynki i bekonu. Ceny drobiu mają być nieznacznie obniżone.

Generał Ridgway w Portugalii

LIZBONA. — Naczelny dowódca armii atlantyckiej, generał Ridgway przebywa w Portugalii, gdzie w czwartek odbył w forcie Sao Juliao ważne rozmowy wojskowe z portugalskim szefem sztabu. Generał Ridgway podejmowany był następnie przez portugalskiego ministra obrony narodowej.

:-:

Umarł z emocji po powrocie do kraju, gdzie miało się odbyć jego złote wesele

GENUA. (Od wł. koresp.). — **Ze Stanów Zjednoczonych powracał do Włoch 71-letni Vito Palermo na uroczystość złotych godów. Staruszka żona oczekiwała na niego w Mediolanie. Palermo powracał do kraju po 50-letniej nieobecności. Wyjechał on w r. 1902 z Katanii i osiedlił się w Brooklynie, gdzie po różnych przejściach dorobił się w końcu wielkiego majątku. W czasie pobytu w Ameryce żona odwiedzała go parokrotnie, ale nigdy nie chciała pozostać na stałe, gdyż nie mogła się zdecydować na opuszczenie rodziców zamieszkujących w Mediolanie. Palermo miał nadzieję, że tym razem uda mu się namówić żonę na wspólny powrót.**

W chwili gdy Palermo zszedł ze statku i zaczął się witać z bratem oraz wnukami, dostał nagle ataku serca i upadł zemdlony w ramiona rodziny. Przewieziono go natychmiast do pobliskiego szpitala San Martino, gdzie mimo energicznych zabiegów zmarł. W czasie podróży morskiej Palermo czuł się dobrze i z radością opowiadał o mającej się odbyć uroczystości złotych godów. Zamieszkiwał on w Brooklynie z 6 synami oraz 32 wnukami i razem z nimi prowadził dobrze prosperujący handel drzewem.

Prawdopodobnie obecnie wdowa powróci do Stanów Zjednoczonych, gdzie przewiezione zostaną zwłoki jej śp. męża — taka bowiem była ostatnia wola zmarłego, gdyż chciał spoczywać w tym mieście, w którym żył pół wieku i gdzie dorobił się znacznego majątku. joten.

Salon Dziecięcy po raz piąty w Grand Palais



(Foto: Record)

W paryskim Grand Palais odbywają się przygotowania do piątego z rzędu Salonu Dziecięcego. Główną nowością tegorocznego salonu będzie ogrzanie Pałacu. — Wielką przestrzeń zajmie na wystawie dział sportowy. Nowością będzie miniaturowe miasto z pokazami prawidłowego ruchu, dla uniknięcia wypadku. — Na zdjęciu: instalowanie pod kopułą urządzeń ogrzewania gazowego.

Stany Zjedn. domagają się ponownie od Rosji sow. tylko zwrotu statków dostarczonych podczas wojny tytułem pożyczki-wynajmu

oraz zapłaty 800 milionów dolarów

Rosja otrzymała od USA 14 tysięcy samolotów, 7 tysięcy czołgów, 425 tysięcy pojazdów, 415 tysięcy telefonów itd.

Waszyngton. — Stany Zjednoczone domagają się ponownie od Rosji sow. zwrotu w jak najkrótszym czasie statków dostarczonych jej przez Stany Zjedn. z tytułu pożyczki-wynajmu. Od tego zwrotu uzależnione zostało ostateczne uregulowanie rachunków pomiędzy obydwoma krajami w związku z pożyczką-wynajmem z ostatniej wojny.

Dawid Bruce, tymczasowy sekretarz Stanu, doręczył dnia 4 listopada w tej sprawie notę ambasadorowi sowieckiemu w Waszyngtonie, w odpowiedzi na notę sowiecką z 16 czerwca br.

Nota amerykańska ponownie stwierdza, że Stany Zjedn. wykazały duży wysiłek zgadzając się na obniżenie pierwotnej sumy do wysokości 800 milionów dolarów, co uważają za sprawiedliwe wynagrodzenie za wielką ilość artykułów cywilnych dostarczonych Sowietom przy końcu wojny.

Domagając się jedynie zwrotu 800 milionów dolarów Stany Zjedn. zgadzają się więc na zrobienie podarku Związkowi Sowieckiemu z większej części dostarczonego jej do walki z Niemcami hitlerowskimi **materiału,** którego rzeczywista wartość przekraczała 10 miliardów 800 milionów dolarów.

Dostawy dostarczone Rosji sowieckiej z tytułu pożyczki-wynajmu przedstawiają 29 proc. całości dostaw przeznaczonych dla wszystkich sprzymierzonych. Stany Zjedn. dostarczyły bowiem samej Rosji sowieckiej **17 mil. 500 tys. ton materiału, czyli ładunku 2 660 statków.**

Samoloty, czołgi, motory do pojazdów wojskowych oraz amunicja przedstawiały 49 proc. ogólnej wartości wszystkich dostaw do Związku Sowieckiego z tytułu pożyczki-wynajmu. Materiał ten obejmował **ponad 15 700 samolotów, 7 000 czołgów, 52 000 jeepów, 375 000 samochodów ciężarowych i 35 000 motocykli.** Materiał dostarczony przez Stany Zjedn. odegrał bardzo dużą rolę w czasie wojny. Pewien oficer amerykański, który znajdował się na froncie sowieckim podczas wojny, oświadczył, że na niektórych odcinkach **trzecia część materiału sowieckiego transportu była pochodzenia amerykańskiego.** Według tego samego oficera **ciężarówki** dostarczone z tytułu pożyczki-wynajmu przedstawiały od 10 do 15 proc. ogólnej ilości samochodów ciężarowych na froncie sowieckim.

Lokomotywy i wagony towarowe pochodzenia amerykańskiego przyczyniły się również do zwiększenia możliwości poruszania się armii sowieckiej. Stany Zjedn. dostarczyły też Rosji sowieckiej 415 000 telefonów i takiej ilości drutu telefonicznego, że nażnaby opasać 50 razy kulę ziemską.

500 żołnierzy amerykańskich żeni się miesięcznie z Niemkami

FRANKFURT. — Amerykański konsulat we Frankfurcie podał do wiadomości, że amerykańscy żołnierze, przebywający w oddziałach U.S.A. w Niemczech zachodnich zawierają związki małżeńskie z Niemkami w tempie 500 małżeństw miesięcznie.

Władze amerykańskie tłumaczą to zjawisko w ten sposób, że obecnie przebywa w Niemczech zachodnich 250 tys. żołnierze w oddziałach amerykańskich, podczas gdy w 1947 roku, liczba ta nie przekraczała 100 tysięcy ludzi.

Następnie wielu żołnierzy amerykańskich kończy swoją służbę wojskową w Niemczech i wkrótce powróci do U.S.A. W licznych bowiem wypadkach zawierane są małżeństwa z Niemkami przez żołnierzy, którzy powracają do U.S.A. Ponadto konsularne władze amerykańskie wydają łatwo wizy wjazdowe dla małżonek amerykańskich żołnierzy. Przeciętnie 500 wiz wydaje amerykański konsulat we Frankfurcie. W roku ubiegłym wydano w ciągu całego roku 3.039 wiz. W ciągu zaś pierwszych 10 miesięcy po zniesieniu zakazu zawierania małżeństw z Niemkami w 1947 roku 1.898 żołnierzy amerykańskich ożeniło się w Niemczech.

★

Amerykanin poślubił po raz trzeci tę samą Niemkę

Westfield. — Sierżant lotnictwa amerykańskiego, George Day otrzymał 45 dniowy urlop, by udać się do Niemiec i tam poślubić poraz trzeci Niemkę, Marię Schiller, zamieszkałą w Landsbergu.

Obydwoje zawarli małżeństwo poraz pierwszy w roku 1951. Ponieważ jednak ślub nie odbył się zgodnie z ustawami amerykańskimi, przeto wobec prawa był on nieważny i sierżant nie mógł zabrać swojej żony do Stanów Zjednoczonych.

W jakiś czas później poprosił on o urlop, by udać się ponownie do Niemiec, ale został przeniesiony do innej bazy i sprawa ta się odwlekła. Wobec tego próbował on zawrzeć ślub przy pomocy telefonu.

Urząd imigracyjny nie uznał jednak ważności tego aktu.

Anna Pauker leczy się w sanatorium na Krymie?

WIEDEŃ. — Prasa z Bukaresztu doniosła, jakoby Anna Pauker, usunięta w maju br. z Politbiura i ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Rumunii, przebywała w Rosji na leczeniu w sanatorium na Krymie.

Staruszek zginął pod kołami pociągu, pomimo odwagi kolejarza

MELUN. — Śmiertelny wypadek wydarzył się na dworcu w La Ferte-sous-Jouarre. — Gdy pociąg ruszał już z miejsca, 70-letni Paul Dupas z Reims spostrzegł, że znajduje się u celu swojej podróży, otworzył drzwi przedziału, chcąc wyskoczyć z jadącego pociągu. Kolejarz Pierre Baffay, który to spostrzegł, usiłował mu pomóc. Obydwaj stracili równowagę i wpadli pod pociąg. Podczas gdy kolejarz przylgnął do ziemi, Dupas podniósł głowę. Oś uderzyła go w czoło, powodując pęknięcie czaszki i natychmiastową

:-:

Drugi napad „babki - gangstera"

LOS ANGELES. — Kobieta-bandyta, która ze względu na swój wiek otrzymała nazwę „babki-gangstera", dokonała drugiego już w ciągu miesiąca napadu na bank amerykański.

Do agencji „Union Bank and Trust Company" weszła jakaś starsza kobieta. W okienku kasy przedstawiła urzędniczce, pannie North jakiś list, wyciągając równocześnie rewolwer. Treść listu brzmiała: „Nie ruszaj się, wydaj mi wszystkie pieniądze i pozwól mi odejść spokojnie".

Panna North wydała jej 2 tys. dolarów, po czym bandytka, która wyglądała na 60 lat, zniknęła w tłumie innych klientów tego banku.

W podobny sposób „babka-gangster" zrabowała w dniu 17 października 1.212 dolarów, oczywiście w innym banku.

Wojna w Indochinach

Wojska francusko - wietnamskie odrzuciły silny atak komunistów

HANOI. — W nocy z środy na czwartek Vietminhczycy w sile kilku kompanii zaatakowali dwie placówki francusko - wietnamskie na przełęczach górskich w połowie drogi między Lai-Chau (stolicy prowincji Thai) a Lao-Kai.

Atak ten został odrzucony. Komuniści ponieśli olbrzymie straty, oceniane w samych tylko zabitych na ponad 50 ludzi. Obrońców wspierało kilka bombowców. Był to największy atak Vietminhczyków od bitwy pod Nghialo.



(Foto: Record)

Komandosi francuscy, zrzuceni przy pomocy spadochronów na tyły nieprzyjacielskie, niszczą jego linie telefoniczne.

Jubiler paryski skarży Faruka

Paryż. — Jubiler paryski z dzielnicy Opery, wniósł skargę przeciwko b. królowi egipskiemu, Farukowi, o nieuregulowanie zapłaty za dostarczony mu najmniejszy zegarek w świecie. Jubiler otrzymał swego czasu potwierdzenie odbioru zegarka, ale upomnienia o zapłatę nie odniosły skutku. Postanowił przeto odwołać się do sądu i skarży o zapłatę 320 tys. fr.

:-:

Alpiniści szwajcarscy bliscy zdobycia szczytu Everest

KATMANDU (Indie). — Doniesienia z obozu wyprawy szwajcarskiej na szczyt najwyższej w świecie góry, Everest (8.880 m. ponad poziom morza) są bardzo optymistyczne. W tym tygodniu, w sobotę lub niedzielę, alpiniści szwajcarscy mają przypuścić ostateczny atak. Rozbili oni już siódmy z kolei obóz, tym razem na wysokości 8.290 metrów. O ile pogoda nagle się nie zepsuje, wyprawa alpinistów szwajcarskich zakończy się zwycięstwem, a na szczycie Everest zatknięta zostanie flaga Szwajcarii.

Warto przypomnieć, że w czasie wyprawy w roku ubiegłym, alpinista szwajcarski, Raymond Lambert, który obecnie również bierze udział w ekspedycji, doszedł na wysokość zaledwie 320 m. od szczytu.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Energia zużyta przez trzęsienia ziemi w ciągu jednego roku równa się sile 4 milionów bomb atomowych.**

■ **Farmer Jonas z Hobart (Tasmania) — miał ulubionego psa. Pewnego razu nabijał dubeltówkę. W tymże momencie pies w podskokach zbliżył się do swojego pana i potrącił filuternie głową w prawą rękę. Strzelba wypaliła, a kula przebiła udo farmera.**

■ **Pięciu więźniów miejscowego więzienia w Mahone koło Nowego Jorku spożyło grube befsztyki po ofiarowaniu krwi dla Czerwonego Krzyża. Befsztyki ofiarował miejscowy właściciel wielkiego sklepu spożywczego każdemu kto da krew dla żołnierzy O.N.Z. walczących w Korei.**

Rozbił się samolot USA, 11 zabitych

Los Angeles. — Amerykański samolot patrolowy, należący do Marynarki Wojennej zapalił się w locie i rozbił się następnie w Shelton koło Waszyngtonu. 11 żołnierzy obserwatorów, którzy znajdowali się na pokładzie tego samolotu straciło życie.

:-:

Sprawa rasizmu w Południowej Afryce

Sąd Najwyższy uznał za nieważną ustawę powołującą do życia Wysoki sąd parlamentarny

BLOERNFARTEIN. — Sąd Najwyższy w Południowej Afryce orzekł nieważność ustawy wprowadzającej Wysoki sąd parlamentarny, który miał zatwierdzać uchwały parlamentu powzięte zwykłą większością tam, gdzie konstytucja przepisywała inaczej. Orzeczenie to jest odrzuceniem apelacji rządu przeciwko decyzji Najwyższego Sądu prowincji Cap, który to sąd uznał również tę ustawę za nieważną.

Warto zaznaczyć, że powołując do życia sąd parlamentarny, rząd Malana chce tym sposobem narzucić każdą ustawę uchwaloną przez większość Parlamentu, nawet w tych wypadkach, kiedy Konstytucja wymaga co najmniej dwóch trzecich głosów połączonych obydwóch izb. Rząd chce tym sposobem uprawomocnić ustawy rasistowskie, których ofiarami są tubylcy.

Jak wiadomo polityką rządu Malana zajmuje się O.N.Z. na wniosek państw azjatyckich, a szczególnie Indyj, które mają wielką liczbę wychodźców w południowej Afryce.

:-:

Zakończyły się 12-dniowe manewry 6 państw NATO na Morzu Śródziemnym

NEAPOL. — W czwartek zakończyły się na Morzu Śródziemnym wielkie manewry morsko-lotnicze, w których brało udział 500 samolotów, ponad 150 okrętów oraz około 100 tys. marynarzy i żołnierzy, należących do U.S.A., Anglii, Francji, Włoch, Grecji i Turcji.

Admirał Carney, który kierował manewrami oświadczył, że ćwiczenia odbyły się z dużą sprawnością jednostek morskich i ich załóg.

Manewry te przyczyniły się do usprawnienia zdolności obronnych 6 państw, zainteresowanych w obronie obszaru południowej Europy.

:-:

Walka z grypą w Wielkiej Brytanii

LONDYN. — Około 15 tysięcy osób zgłosiło się ochotniczo dla poddania się szczepieniom próbnym przeciwko grypie.

Jakże są piękne czasem uczucia prostych ludzi! By posiadać dobre serce i szlachetną duszę nie potrzeba bowiem urodzić się w pałacu...

Następna powieść „Narodowca", której druk niebawem rozpoczniemy,

Chata za wsią

Józefa Ignacego Kraszewskiego

przedstawia nam właśnie życie, które choć jest biedne i szare, to z drugiej strony niemniej nas wzruszy swą pełną prostoty szlachetnością.

Minęło ono już dawno, prawda, ale ludzie ci, wskrzeszeni talentem wielkiego pisarza, staną nam się równie bliscy, jak żyjący obok nas bliźni.

Chata za wsią

jest powieścią, której się nie zapomina!



127) (Ciąg dalszy)

I prześliczna grupa utworzyła się nagle w tym ponurym blado oświetlonym pokoju.

Starościc z swą natchnioną, nadziemskim blaskiem opromienioną twarzą dziwnie wspaniale wyglądał wśród tych nadobnych postaci drżących pod gwałtownym wzruszeniem i natłokiem wspólnych uczuć i nadziei!

Na boku stał hrabia poważny i imponujący, wzruszenie malowało się na jego twarzy, łzy lśniły w oczach, a w tyle za nim ukląkł stary kozak, drżał jak listek ze wzruszenia i zalewając się łzami szczęścia i radości, mruczał z założonymi na piersiach rękami w prostocie swej duszy poczciwej i szlachetnej:

— Boże! daj im tylko to, czego warci!

XXXI

Rozdział ostatni

Poznawszy tajemnicę zaklętego dworu stanęliśmy nareszcie u kresu powieści.

Wszystko co pozostało jeszcze powiedzieć, czytelnik sam z siebie mógłby domyśleć się po większej części.

Wierny swym planom, pojednany z bratem i zapewniony o losie swej córki starościc zaraz nazajutrz zniknął z okolicy.

Tajemnica jego śmierci, mimo surowego śledztwa wytoczonego wskutek pojawienia się nieboszczyka przy pożarze, pozostała nienaruszoną.

Bo też pomyślnym zbiegiem przypadków starościc bardzo zręcznie umiał omanić wszelkie pozory; śmierć jego w Dreznie stwierdzały liczne, niezbite dowody.

Starościc przejeżdżając przez Niemcy po dłuższym pobycie w Paryżu dla większego bezpieczeństwa przywdział był suknie swego kozaka Aleksy Pańczuka, jego zaś przebrał w swoje własne. W tak zmienionych postaciach przybyli do Drezna. Tu zachorował nagle ciężko przebrany kozak, najusilniejsza pomoc lekarzy nie mogła zachować go przy życiu. Wtedy to starościc pod natchnieniem wyższej myśli powziął swój plan szczególny. Pozostał i nadal w swym incognito, a owego kozaka dał po wszelkiej formie pochować za siebie samego.

Tym sposobem wyjaśniają nam się zupełnie dziwne wiadomości jakie Żachlewicz zasięgnął w Dreznie. Mniemany starościc wydawał się wszystkim w samej rzeczy jeśli nie wariatem, to przynajmniej jakimś dziwakiem i niedołęgą bez wszelkiego wychowania i wykształcenia, tym więcej, że wszędzie i zawsze szedł ślepo i bezwarunkowo za wolą swego kozaka, który tylko w oczach Kośtia Bulija w swej własnej przedstawiał się postaci.

Umarłszy i pochowawszy się in effigie w Dreznie, starościc z Kośtiem Bulijem powrócił do kraju, a dalsze jego dzieje i działanie znamy najwięcej z toku powieści.

Co się dalej z nim stało, nie podobna mimo najszczerszej chęci opowiedzieć w całości...

Powieść nasza toczyła się jak wiadomo w roku 1845. Rok następny, pamiętny w dziejach naszego kraju, nastręczał starościcowi szerokie pole działania, ale jak tyle ofiar innych, pochłonął go w sobie...

Tymczasem chcąc nie chcąc, musimy po tych tylko niewielu wskazówkach rozstać się z naszym bohaterem.

Hrabia Zygmunt Żwirski dotrzymał wiernie danego bratu w ostatniej rozmowie przyrzeczenia.

Odebrawszy od Kośtia Buliija metrykę i akt adoptacji Jadwigi, przyjął zupełną nad nią opiekę.

Oczywiście, że na pierwszą wieść o jej pojawieniu się, Żachlewicz odstąpił co żywo od procesu. Wygrana, wobec pojawienia się bliższego od hrabiego spadkobiercy, nie mogła mu już najmniejszej przynieść korzyści...

Juliusz zaraz w miesiąc dobrowolnie podzielił się majątkiem z właściwą sukcesorką prowadząc ją z upojonym sercem do ołtarza.

Katylina wygojony i uleczony po raz pierwszy w swym życiu wystąpił w czarnym fraku i służył za drużbę przyjacielowi.

Eugenia drużbowała Jadwidze, ale zaraz w kilka miesięcy poszła sama za jej przykładem, i oddała rękę znanemu nam kuzynowi, hrabiemu Augustowi Wyklickiemu. Familijne, genealogiczne podobieństwo między obiema siostrami stryjecznymi pozostało na zawsze, owszem wzrosło z czasem jeszcze wyżej.

Hrabia oddalił na cztery wiatry Żachlewicza, a dzięki lepszej administracji, uporządkował sprawy swe bardzo pomyślnie.

Dziś jest to magnat całą gębą, szanowany i poważany w kraju, należy do szczupłej liczby arystokracji polskiej, na której znaczenie składają się w równej części zasługi przedków, cnoty osobiste i szczere, i serdeczne wylanie dla kraju. Bardzo rzadko pokazuje się tylko we Lwowie, a unika jak ognia wszelkiego zetknięcia się z tak zwanymi arystokratami galicyjskimi, co to bądź dawne ekonomskie plamy, bądź spekulanckie brudy lub ciepłe jeszcze spod berłydków miejsca pookrywali pozorną politurą...

Młody Artur Żwirski urósł dziś w dojrzałego młodzieńca, a rówieśnicy nazywają go ironicznie sawantem, bo zna całego Mickiewicza na palcach i bierze żywy udział w ruchu ojczystej literatury. Niektórzy obawiali się nawet, aby uchowaj Boże nie został sam literatem polskim, co by niesłychaną rzeczą wydało się w gronie galicyjsko-arystokratycznej młodzieży, nie umiejącej dobrze po polsku.

Pamięć brata zachowuje sam hrabia Zygmunt święcie w swym sercu a jego tajemnicy przestrzega nawet i po rzeczywistej śmierci...

Pozostawiając sobie dalsze główne osoby naszej powieści na sam koniec, wypada nam wspomnieć naprzód jeszcze o kilku figurach podrzędniejszych.

Mikita Ołańczyk po podłożeniu pożaru zniknął bez wieści z okolicy i nikt nie wie, co się z nim stało.

Jedni mówią, że błąka się gdzieś po Podolu, drudzy utrzymują, że umarł w Samborze w wojskowym szpitalu, a na przekór jednym i drugim utrzymywał jakiś dziad przechodzący, że się powiesił gdzieś koło Drohobycza na drzewie przy drodze.

Czcigodny mandatariusz pan Bonifacy Gągolewski skompromitowany porozumieniem z Żachlewiczem, musiał po dwudziestu latach zejść z swej długo piastowanej posady. Czas jakiś siedział na „burku", potem znalazł gdzieś obowiązek w wschodnich obwodach. Nie wiodło mu się już tak jak w Żwirowie, ale pocieszał się zawsze jak mógł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Ameryki

Polska będzie wolna

(Z przemówienia St. Mikołajczyka w Nowym Jorku na akademii ku czci śp. W. Witosa)

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w listopadzie 1952 r.

W uzupełnieniu naszego artykułu poświęconego Akademii Żałobnej ku czci Wincentego Witosa w Nowym Jorku podajemy ciąg dalszy z przemówienia, jakie na Akademii wygłosił prezes St. Mikołajczyk:

Pamiętniki Witosa

Jest duża szkoda, że nie można wydrukować pamiętników Wincentego Witosa, napisanych przez niego — mówił prezes Mikołajczyk. — Kiedy przygotowując się do dzisiejszego referatu studiowałem te pamiętniki muszę powiedzieć, że nie tylko swym zwięzłym i przejrzystym językiem odźwierciadlają one sytuację wsi polskiej w okresie życia i pracy Witosa, ale również w pięknym, literackim języku przedstawiają one nam okres historii do którego warto się cofnąć, by porównując go z osiągnięciami pracy witosowej zobaczyć, jak wielki postęp został istotnie dokonany na przestrzeni 50-lecia, w którym ruch chłopski, ruch warstwy społecznej najliczniejszej w Polsce, starał się o podniesienie ekonomiczne, oraz kulturalne i społeczne ludu.

Jakże dziś musi być zmartwiona dusza Witosa na skutek tego co się dzieje w komunizowanej Polsce, gdzie polskiemu dziecku komuniści każą się uczyć historii od Piotra Wielkiego, od tego co robili carscy władcy w stosunku do podbitych przez siebie narodów. System komunistyczny polega — mówił prezes Mikołajczyk — na centralizowaniu władzy i uważaniu obywateli tylko jako niewolników wykonujących rozkazy dawane z góry, podczas gdy system demokratyczny, jaki wprowadzał w Polsce Wincenty Witos, wielki przywódca Narodu, demokrata i mąż stanu, polegał na rozbudowie samorządu od dołu, na pracy bezpośredniej wśród ludzi, do których szedł Witos, jako do swych braci, kładąc nacisk na dobre wychowanie obywatelskie, na rozbudowę w terenie instytucyj samorządowych, w których ludzie gromadząc się radzić między sobą mogli nad lepszym jutrem dla siebie i swych dzieci.

Złamanie fali bolszewickiej

Wincenty Witos zaczynał od dołu, od swej wsi Wierzchosławic i przez pracę samorządową, uświadamianie i oświatę ludu dążył do podniesienia wyglądu wsi polskiej. Wchodząc na szerszą arenę życia publicznego już w czasie gdy stanął Witos na arenie parlamentu austriackiego wniósł głośną rezolucję o konieczności powstania Polski wolnej z dostępem do morza. Przyszedł rok 1920. Wincenty Witos został powołany na premiera Rządu Polskiego w momencie kiedy hordy bolszewickie zdążały pod mury Warszawy. Apel premiera Witosa trafił do serc ludu polskiego. Odpartą została fala najazdu bolszewickiego i nie tylko uratowaną została Polska, ale i Europa zachodnia, bowiem w przygotowaniu były wówczas — mówił prezes Mikołajczyk — dalsze rewolucje bolszewickie w reszcie Europy.

Prawdziwie demokratyczna Konstytucja

Warto wspomnieć — mówił dalej prezes Mikołajczyk — o ważnych zagadnieniach na dłuższą metę, które w dobie rządów Witosa rozegrały się na ziemi polskiej; takim zagadnieniem było opracowanie prawdziwie demokratycznej Konstytucji 1921 r. Spotykamy się dziś w różnych zagranicznych badaniach i dociekaniach z tym, że Polska nie miała ustroju demokratycznego. Otóż możemy wskazać naszym przeciwnikom, że duch Konstytucji z 1921 roku, uchwalonej za czasów rządów Witosa, daje odpowiedź jasną i wyraźną każdemu kto twierdzi, że ustrój za Witosa wprowadzony nie był demokratyczny! Witos stojąc na czele PSL uważał partie i stronnictwa, jako narzędzie w służbie Państwa. Nie odrzucał istnienia partii, albowiem tam, gdzie odrzuca się istnienie stronnictw w życiu politycznym Narodu niszczy się demokrację.

W celi więziennej Witosa

Muszę powiedzieć — mówił prezes Mikołajczyk na Akademii Żałobnej ku czci Wincentego Witosa, wielkiego demokraty i przywódcy Narodu — o nieszczęsnym roku 1926 w Polsce — o zamachu z karabinami na legalnego Prezydenta i Rząd R.P., który to okres zapoczątkował stworzenie w Polsce ustroju totalitarnego. Witos uwięziony wraz z czołowymi przywódcami politycznymi przebywał w jednej celi z socjalistą polskim Liebermanem, którego strasznie zmasakrowano, zanim go wrzucono do tej celi. Opowiadał mi to przed śmiercią Lieberman, który został katolikiem, i jako katolik odszedł ze świata, że pierwszy pacierz i modlitwę razem z Witosem odmawiał i mówił mi, że jeśli ta zmiana nastąpiła u niego to dlatego, że przebywając w celi więziennej z Witosem przypatrywał się godnej, nieugiętej postaci witosowej — mówił prezes Mikołajczyk. — Przywódców politycznych straszono egzekucjami i kazano im się w tym celu rozbierać do naga. Tylko jeden Witos — mówił na Akademii Żałobnej prezes Mikołajczyk — odmówił i powiedział eskortującemu go oficerowi, że nie zdejmie koszuli, a jeśli godność oficera polskiego na to pozwala, to „niech pan to uczyni". Witos odniósł zwycięstwo, gdyż nie został zmuszony do rozbierania się do naga.

Następca dzisiejszy Witosa wspomniał, że spotkał Witosa na Morawach, w Czechosłowacji, gdy szli razem przez pola. Była wiosna — mówił prezes Mikołajczyk — i ziemia wokół nas pachniała. Witos — ów silny i nigdy niezłamany człowiek w pewnej chwili odwrócił się i zauważyłem, że miał łzy w oczach. Była chwila milczenia, a po tym Witos odezwał się: „jakże chciałbym być u siebie na polskiej ziemi we wsi Wierzchosławicach!" Witos wrócił do Polski kiedy już hordy hitlerowskie szły na Czechosłowację. Wrócił do Polski, bo chciał razem z umiłowanym przez siebie ludem polskim przebywać, gdy przyszła II wojna. Ranny w czasie nalotu niemieckiego dostał się Witos do więzienia niemieckiego w Rzeszowie, stamtąd przewieziono go do więzienia pod Monachium. Przez całą wojnę był Witos pod kontrolą gestapo, ale zawsze znajdował drogę do porozumienia się z ruchem podziemnym polskim.

Przysięga nad trumną Witosa

Mówiąc o pogrzebie Wincentego Witosa, prezes Mikołajczyk powiedział, że był wtedy w Quebec i że przemawiał na falach eteru. Wiceprezes Bańczyk składał nad Witosową trumną przysięgę wytrwałej, zdecydowanej i niezłomnej walki o ideały, które przyświecały wielkiemu Polakowi Witosowi, demokracie i wychowawcy ludu. Zapłatą za poniżanie godności ludzkiej Witosa, za sponiewieranie go, było — mówił prezes Mikołajczyk — z serca ludu prostego płynące współczucie z jakim żegnano Witosa, gdy z rynku krakowskiego na którym kiedyś w sukmanie chłopskiej przysięgał Kościuszko, niesiono trumnę Witosową w otoczeniu sztandarów przy modlitwach od wsi od wsi, od miasta do miasta w drogę na spoczynek wieczny na cmentarzu w Wierzchosławicach. Witos, jako człowiek, polityk, społecznik, pisarz, mąż stanu i wychowawca ludu uczynił bardzo dużo na odcinku walki o niepodległość i demokrację Polski, o panowanie zasad chrześcijańskich, oraz pokojową współpracę i nie ulega wątpliwości — powiedział prezes Mikołajczyk, — że nie zostaną nigdy złamane milionowe dusze polskie zahartowane i wychowane przez Witosa, i że doczekamy się dnia w którym Polska będzie wolna i niepodległa.

L. Lech

Powiększenie portu w Mombasa (Wschodn. Afr.)

Rozpoczęte zostały ostatnio poważne prace związane z rozbudową portu w Mombasa. Gdy prace te zostaną ukończone port ten będzie mógł przyjąć zwiększony tonaż, czego wymagają wielkie projekty wyzyskania naturalnych bogactw Kenii, Ugandy i Tanganiki. Na zdjęciu prace ziemne w Mombasa.

(C. O. I., London)



Sylwetki współczesnych:

Dr Chaim Weizmann — „Mojżesz XX wieku"

(Korespondencja własna)

Zgon prezydenta republiki izraelskiej, dr. Chaima Weizmanna, wywołał w prasie żywy odgłos bez względu na poglądy psm, gdyż postać tego człowieka należy istotnie do najciekawszych ostatnich czasów. Jest on bowiem głównym twórcą państwa izraelskiego i jego pierwszym prezydentem.

W getcie w Pińsku...

Kariera życiowa dr Weizmanna jest niezwykła: urodzony przed 79 laty w Pińsku, w ubogiej rodzinie kupieckiej, Weizmann od dzieciństwa marzy o wielkiej roli jaką chce odegrać w życiu swego narodu. Ale w Pińsku, małej, brudnej mieścinie, gdzie wielu żydów zamieszkuje całą dzielnicę, ani marzyć nie można o jakiejkolwiek pracy poza małym handlem, ledwo utrzymującym przy życiu rodzinę. Przypadek chce, że Weizmannowi udaje się przedostać do Niemiec i tam, w niezwykle ciężkich warunkach materialnych, młody człowiek studiuje chemię na uniwersytecie berlińskim i darmstadzkim. Następnie udaje się do Szwajcarii, gdzie poznaje w kole emigrantów z Rosji, Bronsteina Trockiego i Lenina, ludzi, którzy niezadługo mają zadać cios śmiertelny carskiej Rosji. Ale ideologia komunistyczna nie pociąga Weizmanna, chociaż i on był — w pewnym stopniu — ofiarą rządów carskich nie dających żydom żadnych nieomal praw. Budzi się w nim natomiast coraz silniejsze poczucie celu, któremu będzie służył przez całe życie, t. j. odbudowanie z gruzów izraelskiej ojczyzny. Myśl nie zupełnie nowa, gdyż jej służy też twórca „syjonizmu" Herzl. Ale Herzl pojmuje tę sprawę inaczej, stara się skorzystać z każdej okazji aby popchnąć ją na lepsze tory i stąd nie upiera się przy powrocie do Palestyny, lecz gotów jest przyjąć gdziekolwiek kawał ziemi gdzieby żydzi mogli się osiedlić.

Nie Uganda lecz Palestyna!

Coraz bardziej staje się znane nazwisko Weizmanna i coraz częściej uważa się go za właściwego przedstawiciela ideologii syjonistycznej. W roku 1906 następuje spotkanie Weizmanna z lordem Balfourem, który w lat 10 później, w czasie wojny światowej, wydał słynną deklarację będącą kamieniem węgielnym państwa Izraela w obecnej chwili. Lord Balfour rozumie, jak wielu zresztą jego rodaków, konieczność dania żydom jakiejś ojczyzny, aby nie potrzebowali znosić prześladowań w Rosji, Turcji czy gdzieindziej, ale nie może być oczywiście mowy o powrocie do Palestyny, która wówczas podlega Turcji. Wojna światowa, która wszystko miała zmienić i „ułożyć", jest jeszcze daleko i nikomu nie przychodzi do głowy twierdzić, że jest nieuniknioną.

Stąd licząc się z rzeczywistością lord Balfour ofiarowuje Weizmannowi w imieniu rządu angielskiego terytorium w Ugandzie, (Afryka centralna) o obszarze 15.000 kw. km. celem założenia tam państwa żydowskiego. O ile Herzl chętnie zgadza się na tę propozycję Balfoura, Weizmann odrzuca ją i żąda Palestyny. I tłumaczy Balfourowi dlaczego nie może przyjąć propozycji.

— Gdyby Panu zaproponowano zamienienie Londynu na Paryż czy by Pan się na to zgodził? — pyta lorda.

— No dobrze — przerywa mu Balfour ubawiony, — ależ Londyn do nas należy!

— Tak, to prawda, ale Palestyna należała do nas kiedy Londyn był jedynie bagnistą okolicą i niczym więcej...

Myśl o powrocie do Palestyny zaczyna się rozwijać: stanie się ona wykonalną gdy Turcja traci w pierwszej wojnie Palestynę i ta dostaje się pod mandat brytyjski.

Weizmann-chemik ratuje W. Brytanię..

Od chwili losy Izraela i W. Brytanii biegną równolegle i oba narody wspomagają się w czasie wojny światowej. Premier brytyjski Lloyd George wspomina w swych pamiętnikach o ciekawym epizodzie z życia Weizmanna, który jeszcze bardziej związał interesy żydowskie i brytyjskie. Oto w roku 1915 artyleria angielska poczęła odczuwać rosnący brak prochu i w ogóle amunicji. Fabrykacja ich opierała się wtedy na użyciu acetonu, który wydobywano z drzewa. Położenie wojska angielskiego stawało się coraz trudniejsze i nieomal tragiczne, gdyż dostawy amunicji idące ze Stanów Zjednoczonych potrzebowały sporo czasu. W tym właśnie okresie dr. Weizmann w porozumieniu z uniwersytetem w Manchester pracuje nad wynalezieniem środka zastępczego dla acetonu. Udaje mu się wkońcu otrzymać ten środek robiony z kukurydzy i kasztanów. Weizmann odmówił wtedy jakiegokolwiek wynagrodzenia za tę olbrzymią usługę oddaną Imperium Brytyjskiemu ale zastrzegł sobie jego wdzięczność na korzyść swego narodu. Wtedy to w roku 1917 lord Balfour po długich, trudnych i gwałtownych nieraz debatach z Weizmannem, ogłosił swą „deklarację", która stworzy, w przyszłości, państwo izraelskie.

Izrael ważną placówką europejską

W związku ze śmiercią Weizmanna, prasa brytyjska nie szczędzi słów uznania dla nowego państwa Izraelu, gdyż, jej zdaniem, jest ona pomostem między Europą a Afryką i Małą Azją. „Izrael to najlepszy przyczółek mostowy Europy wobec narodów arabskich, gwałtownie zwalczających Europę, jest on też najpewniejszym bastionem przeciwko stalinizmowi", pisze „Daily Telegraph".

Śmierć dr Weizmanna postawiła naród izraelski w trudnym położeniu, gdyż znalezienie godnego następcy nie będzie łatwe. Będzie nim prawdopodobnie prezes parlamentu dr Sprinzak, który już zastępował chorego Weizmanna.

I.

Najdawniejsze książki polskie

Gdy nastają długie wieczory jesienne, częściej niż inną porą sięgamy ręką po książkę. Nie trudno o nią. Można ją wypożyczyć w bibliotece, można ją przeczytać u sąsiada czy znajomego, kupić wreszcie. Jest dla każdego dostępna i od wielu już dziesięcioleci stała się dla najszerszych warstw społeczeństwa czymś zwyczajnym i niemal tak powszednim jak chleb codzienny.

Nie zawsze jednak tak było. Przywiązana ongiś, w dalekich czasach średniowiecza, łańcuchem do stołu lub pulpitu, była skarbem nieocenionym i dostępnym tylko dla najbogatszych a przy tym uczonych ludzi. Bo też i rzadka to była dawniej rzecz, księga jakowaś. Rodziła się powoli i wśród wielkich trudności drukowano jej karty, nawet wtedy, gdy pan Gutenberg z Moguncji sztukę drukarską, gdzieś w połowie XV wieku, wynalazł. A choć w następnych wiekach sztuka ta znaczne poczyniła postępy, książka nie przestała być czymś rzadkim, a zatem i cennym oraz kosztownym. Nie to samo, co dziś, kiedy maszyny rotacyjne mogą w ciągu kilku godzin milionowe nakłady zadrukowanych arkuszy spod swoich walców w świat wypuścić.

Początki książki polskiej

Kto ją drukował i kiedy się ona pokazała? Rzecz oczywista, że kiedy druk wynaleziono, nie od razu zaczęto u nas, na naszych ziemiach, całe książki wytłaczać. Nie. Zaczęto od zadrukowywania pojedyńczych kartek, których nie zszywano jeszcze w większe całości. Tak więc wytłoczono najpierw, (a działo się to w roku 1457) trzy modlitwy, mianowicie: „Ojcze nasz", „Zdrowaś" i „Wierzę". Potem, w następnym już stuleciu w roku 1506, wydrukowano na osobnej karcie starą średniowieczną naszą pieśń „Bogurodzica" i włączono tę kartę w księgę łacińską. I to były pierwsze polskie druki.

I teraz dopiero przyszła kolej na całe książki. Na polskie książki, bo łacińskie imprymowano (jak się to dawniej nazywało) już przedtem.

Drukowano zaś te pierwsze polskie książki w Krakowie. Tam to bowiem pojawiły się obok Wrocławia, najpierwsze na ziemiach polskich drukarnie, tam też mieszkali w sztuce drukowania książek wyszkoleni drukarze. Byli to z pochodzenia Niemcy, ale w tym czasie, to znaczy na początku XVI wieku, zupełnie już spolszczeni, po polsku mówiący biegle i za Polaków się uważający. Oni to tedy, rozumiejąc potrzeby ogółu, pragnącego czytać po polsku, zabrali się do tej roboty, drukując w swoich drukarniach, czyli — jak się wówczas mówiło — officynach rozmaite pieśni, modlitwy lub żywoty świętych lub zgoła i utwory świeckie. Z krakowskiej też officyny wyszła na świat pierwsza polska książka.

Daty jej ukazania się nie znamy dokładnie, gdyż do naszych czasów nie dochował się ani jeden cały (z wyjątkiem jednego, środkowego arkusza) egzemplarz. Tak się na tę pierwszą książkę społeczeństwo rzuciło skwapliwie i tak ją do szczętu — zczytało. Wiemy jednak sporo na temat tego najstarszego polskiego wydawnictwa. Był to zbiór modlitw i rozmyślań nabożnych noszący tytuł „Raj duszny", a człowiekiem, który tę książkę napisał, był mieszczanin a przy tym uczony teolog i lekarz, Biernat z Lublina, pierwszy nasz autor świecki, piszący po polsku (bo inni pisali wciąż jeszcze po łacinie). Możemy też w przybliżeniu określić datę jej ukazania się z druku. Wyszła zatem ta pierwsza polska książka drukiem między rokiem 1511 a 1515, najprawdopodobniej jednak w roku 1512. Wydał ją zaś drukarz i mieszczanin krakowski, Florian Ungler, który, świadomy swej pionierskiej roboty w dziedzinie drukowania pierwszych ksiąg polskich, sam o sobie później z dumą pisał, że „księgi polskie nigdy niebywałym, bukształy (czcionkami) drukował".

Pierwszy po polsku żywot Chrystusa

Początek był dany. A gdy pojawiła się pierwsza polska książka, zaczęły się, jak z rogu obfitości, sypać następne. W parę lat po „Raju dusznym", mianowicie w roku 1515, ukazuje się w Krakowie dalsza drukowana książka, którą jest „Żywot Pana Krysta...". Autorem jej jest bakałarz krakowski Baltazar Opeć, nie mniej niż Biernat z Lublina zasłużony działacz oświatowy, wydawca i pisarz. Na treść jego dzieła składa się obszerny opis życia Pana Jezusa, pierwszy w literaturze polskiej życiorys naszego Zbawiciela. Książka Opecia była niezmiernie poczytna: pierwsze jej wydanie, to z roku 1515, nie dochowało się do naszych czasów, a z dwóch następnych, dokonanych w roku 1522, posiadamy zaledwie parę egzemplarzy.

Dalsza polska książka pochodzi z roku 1521. Jest nią cudaczna i typowa dla średniowiecza opowieść, której skrócony tytuł brzmi: „Rozmowy, które miał Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprośnym". Zanim znaleziono „Raj duszny" Biernata z Lublina, książka ta uchodziła za najstarszą drukowaną książkę polską. Autorem jej (a raczej tłumaczem z łaciny) jest Jan z Koszyczek, należący do grupy najgorliwszych miłośników polskiego słowa drukowanego i autor licznych przekładów żywotów świętych z łaciny na język polski.

Po roku 1520 pokazuje się w ogóle sporo polskich książek. W kilka lat po swoim „Raju dusznym" wydaje drukiem drugą swoją książkę wspomniany Biernat z Lublina. Tym razem są to nie modlitwy, ale utwory świeckie a mianowicie wierszowany zbiór bajek i przypowieści, któremu autor dał długi (charakterystyczny dla owych czasów) tytuł brzmiący w skróceniu: „Żywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego". Bajki greckie, których autorstwo przypisywano Frygijczykowi Ezopowi, były niezmiernie w średniowieczu rozpowszechnione i popularne, obiegły też w rozmaitych przekładach całą ówczesną Europę. Zbiór ich, wydany przez naszego tłumacza i wydawcę, stanowił tłumaczenie z łaciny oraz jest pierwszym zbiorem bajek, jaki się u nas w ogóle pojawił.

Pierwsi polscy wydawcy

Biernat z Lublina, Jan z Koszyczek oraz Baltazar Opeć to zatem pierwsi wydawcy polskiej książki, prawdziwi pionierzy w dziedzinie ogłaszania polskiego słowa drukowanego. Do tych trzech nazwisk należy dołączyć jeszcze czwarte: Krzysztofa Pussmana, autora i wydawcę „Historii bardzo cudnej o stworzeniu nieba i ziemi", która to książka należy również do najdawniejszych, jakie u nas wydrukowano. Ale Pussman działa nieco później, już około połowy XVI stulecia. Tak więc tamci trzej pierwsi są istotnymi twórcami polskiej drukowanej książki i oni to, a nie kto inny, położyli podwaliny pod piękny późniejszy rozwój polskiej i narodowej pracy wydawniczej.

Inkunabuły

Najstarsze i najdawniejsze książki drukowane nazywamy z reguły inkunabułami. Są to wydawnictwa rzadkie dziś i ogromnie cenne, prawdziwe białe kruki. Mało kiedy znajdują się one w zbiorach prywatnych, najczęściej chlubią się z ich posiadania stare (uniwersyteckie zwłaszcza) biblioteki i księgozbiory narodowe. U nas sporo ich było i jest jeszcze w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, natomiast wiele ich przepadło i uległo zniszczeniu w czasie ostatniej zawieruchy wojennej.

Powiedzmy jeszcze coś, na koniec, o wyglądzie zewnętrznym pierwszych polskich książek. Otóż uderza tu niezmierna staranność pierwszych naszych drukarzy, jeśli idzie o przyzwoity wygląd ich wydawnictw. Druk pierwszych naszych książek jest bardzo czysty i wyraźny, bardzo często krój czcionki jest ogromnie kształtny i piękny. Zadziwia też dzisiejszego człowieka estetyczny układ druku na poszczególnych stronicach oraz budzi szacunek całość. Powstały potem drukarnie w innych miastach polskich, niemniej prym w dziedzinie pięknego drukowania wydawnictw dzierżyli zawsze drukarze krakowscy, którzy przez długie czasy celowali w sztuce starannego „imprymowania" pięknego słowa polskiego.

Ilekroć zatem bierzemy dziś do ręki książkę, aby skróciła nam chwile długich wieczorów zimowych, bierzmy ją do dłoni z szacunkiem i miłością w sercu. Jest to książka nasza, narodowa i polska, a następnie jest najmilszą siostrzycą i córką owych pierwszych naszych książek, które rodziły się i wychodziły na świat w wielkich trudnościach, wytłaczane prymitywnymi drukarskimi środkami, a zawsze z miłości do ojczystego naszego języka.

A. Jakubiec

Pochwała języka polskiego

I.

Gdzież taka mowa,
Gdzież takie słowa,
Jak te: wiosenka,
Albo: — sarenka,
Lub te — piosenka,
Albo — wisienka?
Gdzie: — mały Jasio,
Gdzie — śmiały Stasio,
Gdzie — piękna Mania,
Gdzie — mądra Frania?
Gdzie taka mowa?
Gdzie takie słowa,
Słodkie i miłe,
A nie zawiłe?

II.

Gdzie takie słowa
I taka mowa,
Bogactwo dźwięku,
Te skarby wdzięku?
Ta jasność tonu,
To drganie dzwonu?
Gdzie te „krwi wary",
Gdzie serca żary,
Urody czary,
Języka dary? —
Gdzie taka mowa
I takie słowa
Mowy dźwięczącej,
Olśniewającej?

III.

Gdzie: blask miesiąca
Lśni na jeziorze,
W którym się kąpie
Gwiazda płonąca?
Gdzie cię: skowronek
W twojej zadumie
Polem prowadzi
W kłosów poszumie? —
Gdzie taka mowa,
Gdzie takie słowa,
Jak deszczu łkanie,
Jak wiatru granie?
Gdzie rzewność w słowie —
Niech mi kto powie?

IV.

Gdzie słowa górne,
Dumne i chmurne,
A wraz moc taka,
Jak słów Polaka?
Słyszysz! — Rycerz mężny,
Prężny, orężny
Czuwa na straży,
Broniąc ołtarzy...
Gdzież siła taka
Wcielona w słowa?
To nasza mowa,
To nasza taka,
To niezdobyta —
Twierdza Polaka!

Józef Mondschein

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Ucieczka chłopca polskiego

LONDYN. (Od wł. koresp.). — Prasa podaje, że Rząd J.K.M. polecił władzom brytyjskim w Berlinie zaopiekować się zbiegłym z Polski trzynastoletnim chłopcem, Mieczysławem Tomkiewiczem (o czym już pisaliśmy). Przyjeżdża on do Anglii, gdzie ojciec jego pracuje w zakładzie włókienniczym. Zbiegł on, jak twierdzi, bez wiedzy matki, celem uniknięcia poboru przymusowego do Związku młodzieży kom. Przedostał się on do Berlina w pięć dni, żywiąc się wyłącznie chlebem, którego wziął na „podróż" osiem funtów. Miał on przy sobie mapkę i od czasu do czasu korzystał na „ślepo" z przejeżdżającego pociągu. Mówiąc biegle do rosyjsku — dzięki wywiezieniu go wraz z matką na sześć lat do Syberii (już po wojnie) — odpowiadał on na pytania posterunków wschodnio-niemieckich językiem samego Stalina; to skutkowało. **r.**

Manifestacja komunistyczna

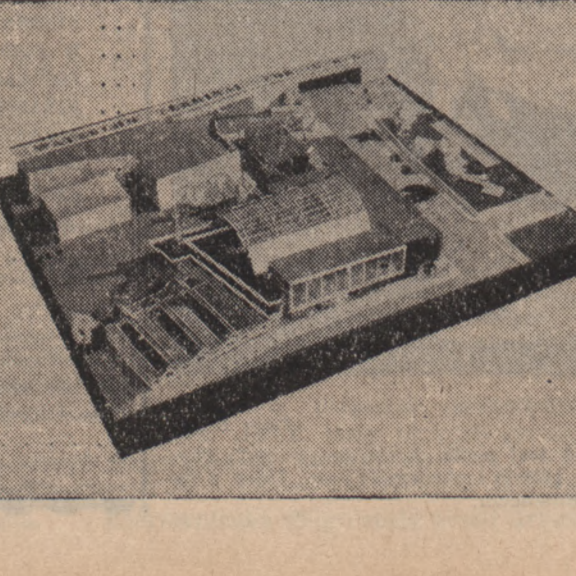
LONDYN. (Od wł. koresp.). — W Empress Hall komuniści londyńscy urządzili wielką — finansowaną nieco zbyt przejrzyście przez „obcą agenturę" — manifestację z udziałem „delegacji robotniczych" noszących sztandary, ilustrujące olbrzymie korzyści z ewentualnego odnowienia, względnie wzmożenia stosunków handlowych z Sowietami. Wśród mówców byli nie tylko znani przyjaciele komunistów jak „czerwony dziekan", wyrzuceni ze Str. Pracy b. posłowie itp., lecz również przedstawiciele Ambasady Sowieckiej. Komunistka Felton deklamowała o swoich wrażeniach z Korei. Prasa przeważnie przemilczała tę imprezę. **r.**

Nowy dworzec lotniczy w Londynie

W Londynie rozpoczęte zostały prace w związku z budową nowego dworca lotniczego na miejscu dawnej Wystawy South Bank (Festiwal W. Brytanii).

Nowy dworzec lotniczy „Waterloo Air Station" będzie mógł przyjąć dziennie 14.000 pasażerów i zostanie otwarty w początkach przyszłego roku. Na zdjęciu makietka lotniczego dworca Waterloo w Londynie.

(C. O. I., London)



Skarbiec Pirata



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 45)

Choć nie całkiem jasna, to nie mniej wskazówka rozbitka jest cenna.

Kapitan Robert przywołuje swego przybocznego i poleca mu przesłać do wszystkich załóg rozkaz:

— Płyniemy prosto na północ! Zawiadomić „Syrenę" i „Marsylię"!

Kapitan upewnia się

Po upływie kilku dni, Robert dostrzega na widnokręgu jakiś żaglowiec, który zbliża się śmiało do flotylli.

Jest to holenderski statek handlowy.

— Komendancie — woła Robert — czy nie spotkał pan czasem w swej podróży piratów?...

— Tak — odpowiada rodak — i radzę panu, kapitanie, zmienić kierunek i być bardzo ostrożnym...

— Czy to była flota Piotra Pirata?

— Ależ naturalnie! Ledwie mu się wymknąłem.

— A gdzie to było? — nie przestaje dopytywać się kapitan Robert, coraz bardziej podniecony.

— U wybrzeży peruwiańskich.

— Dziękuję panu, komendancie, za tę cenną wiadomość.

Robert odchodzi od burty i zaciera ręce z zadowolenia.

— Jestem na jego tropach. Na tropach Piotra Pirata... — powtarza.

Ostrożnie, ostrożnie...

Po tygodniu żeglugi bez żadnych osobliwych przygód, gdy kapitan Robert sprawdza kierunek, stwierdza z zadowoleniem, że flotylla jego znajduje się już w pobliżu wybrzeży Peru.

Uratowany marynarz Piotra Pirata ani na krok nie odstępuje kapitana. Znając doskonale okolice, może służyć mu nieocenionymi wskazówkami i radami.

Stojąc przy burcie, obaj doglądają żeglugi.

— Tylko nie zbliżać się zbytnio do wybrzeży kapitanie — ostrzega rozbitek — bo roztrzaska pan całą flotę na skałach podwodnych...

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

O mistrzostwo bokserskie świata wagi średniej

Pojedynek Europa — Ameryka

Czy znajdziemy na starym kontynencie godnego następcę Cerdana?

Rok 1949 zadecydował na długo o szansach bokserów starego kontynentu i ich supremacji w wadze średniej. Niezrównany Cerdan po swym zwycięstwie nad Tony Zale — Zalewskim w 1948 roku przeniósł koronę mistrzostwa do Europy. Po wycofaniu się Zale z ringu przeciwnikiem Cerdana został Jack La Motta, z którym Cerdan niespodziewanie przegrywa w 10 rundzie na skutek kontuzji ramienia. Tytuł wrócił do Ameryki i odtąd rozpoczyna się owa szalona pogoń Europy za utraconym tytułem.

Cerdan, który stale znajdował się w mistrzowskiej formie — gotował się do rewanżu i kiedy miał wszelkie dane i szanse na wygranie rewanżowego spotkania, straszliwa katastrofa „Constelation" nad Azorami przekreśliła brutalnie raz na zawsze fenomenalne możliwości „bombardiera marokańskiego". (Cerdan urodził się w pobliżu Casablanki).

Cerdan ginąc w katastrofie lotniczej pozostawił po sobie sławę najlepszego pięściarza ostatnich czasów, który w swej 12-letniej karierze zawodowej szedł od zwycięstwa do zwycięstwa.

Czy Cerdan był naprawdę bokserem wielkiej klasy? Niewątpliwie że tak — urodził się, jak się o nim wyraził wielki Carpentier, w rękawicach!

On jedynie był zdolnym wyrwać Ameryce prymat w tej kategorii, którym cieszyła się ona od kilkudziesięciu lat. O ile przegrał z La Mottą, to przypisać to należy albo chwilowej niedyspozycji, czy też wyraźnemu pechowi.

Równolegle do zawrotnej kariery Marcelego Cerdana obserwujemy stopniowe i uparte sukcesy (od 1948/51) dwóch utalentowanych bokserów francuskich Roberta Vilaimain'a i Laurente Dauthuill'a, obu boksujących w wadze średniej. Uzyskują oni szereg zwycięstw na ringach amerykańskich i kanadyjskich, przyczem mały i krępy Villemain, do niedawna mistrz Europy wagi półśredniej, mierzy się i wygrywa nawet z wagami półciężkimi.

Dauthuille spotyka się w 1950 r. z La Mottą w walce gdzie stawką jest mistrzostwo świata i prowadząc na punkty przegrywa niespodziewanie w 15 rundzie przez k.o.

Nie ma szczęścia pomścić porażki Cerdana; La Motta jest synonimem pecha dla najlepszych asów boksu europejskiego.

W 1950 i 1951 zaczyna występować w wadze średniej fenomen — czarne dziwo boksu i niezrównany talent, **Ray Sugar - Robinson.**

Do 1947 r. pogromca wszystkich „półśrednich" — nie ma żadnej porażki za wyjątkiem z Jack Lamottą w 1943 a jeden wynik nierozstrzygnięty z Jose Bassora w 1945.

Robinson — multimilioner — wsławił się ze swych gestów o charakterze charytatywnym, boksując na rzecz funduszu walki przeciw rakowi — jest do dziś dnia bezkonkurencyjnym bokserem wagi średniej.

W maju br. odbyło się ciekawe spotkanie między L. Dauthuille'm a młodym górnikiem z Nord Humez'em — wygrał na punkty zasłużenie Humez. Zwycięstwem tym utorował on sobie drogę do przedbojów o mistrzostwo świata. Ostatnia jego wygrana z Hainston'em, głuchoniemym Murzynem amerykańskim, potwierdziła tę opinię i jest prawie pewnym, że Humezowi przypadnie zaszczytne zadanie zmierzenia się z bezkonkurencyjnym Ray Robinson'em (prawdziwe jego nazwisko Walker Smith) o mistrzostwo świata.

Oceniając wartość techniczną Humeza na podstawie chociażby jego ostatniego występu z Hairstonem, należy powiedzieć sobie szczerze, że jest fu jeszcze daleko od formy Sugar'a - Robinsona. Niewątpliwie stoczy on jeszcze kilka przedbojów może z nigdy nie kończącym się Rocky - Grazziano, czy Kid Gawillan'em lub innym Amerykaninem, które dadzą mu legitymację do zmierzenia się z Robinsonem — doskonałym atletą (180 m. wzrostu — waga 73 kg.) o kociej zwinności i niebywałej precyzyjności uderzenia. Refleks Robinsona jest bajeczny — podobny do niezrównanego ongiś śp. Al Broun'a, zmarłego przed 3-ma laty w skrajnej nędzy — czy też Amstronga, który jak wiadomo skupił w swych rękach 3 mistrzowskie tytuły świata wagi piórkowej, lekkiej i półśredniej.

Jest więc b. wątpliwym, czy Europie w szczególności Francji, przypadnie w najbliższych latach mistrzowski tytuł. Brak jest bokserom starego kontynentu tej dynamiki, siły ciosu czy wspaniałej kondycji fizycznej, która pozwoliła Cerdanowi triumfować na ringach obu półkul. Humez — Dauthuille i Villemain — oto 3 nazwiska, które pokutują na wokandach najbliższych meczów pierwszoplanowych — nazwiska które niestety nie zagrożą Robinsonowi, wstępującemu jedynie w ślady takich asów tej samej kategorii średniej, jak: Billy Papke, Bossicio, Teddy Jarosz, czy Tony Zale. (A. C.)

Torpedo zdobywa puchar ZSRR

Finałowy mecz piłkarski o puchar ZSRR między moskiewsekimi drużynami Torpedo i Spartakiem zakończył się zwycięstwem Torpedo 1:0 (0:0). 90 tysięcy widzów na centralnym stadionie Dynamo w Moskwie przyglądało się meczowi.

W 90 min. środkowy napastnik Torpedo zdobył zwycięską bramkę.

—:-:—

AZS AWF Warszawa mistrzem Polski w siatkówce

70 minut trwało decydujące spotkanie w siatkówce o tytuł mistrza AZS AWF z wrocławską Gwardią. Wygrali warszawianie 3:1 (8:15, 15:7, 15:4, 15:8).

Rzadko trafia się, aby siatkówka tak rozpaliła widownię jak to było w tym meczu. Każde ścięcie, każde podanie odbywało się przy nieustannym dopingu publiczności, która podzieliła się na dwa obozy.

—:-:—

Reprezentacja bokserska Finlandii wystąpi w Polsce

Warszawa. — W dniu 7 grudnia w Warszawie, potem 9 lub 10 w Łodzi lub w Gdańsku, odbędą się spotkania bokserskie Polska — Finlandia.

Drużyna finlandzka, przyszły przeciwnik polskich bokserów, rozegrała w bieżącym sezonie już jedno spotkanie, mianowicie z repr. Niemiec Zachodnich, które przegrała 8 do 12.

—:-:—

Unia Bruay — La Clarence

W niedzielę 16 listopada br. odbędzie się bardzo ważny mecz o mistrzostwo II dywizji grupy Bethune pomiędzy Unią Bruay a bardzo znaną drużyną Olympique La Clarence, która obecnie znajduje się na czele tabeli.

O ile Unia Bruay w niedzielę mecz wygra, to obejmie prowadzenie.

Mecz odbędzie się w Stade Parc Municipal i rozpocznie się o godz. 15. Zarząd Unii Bruay prosi swych kibiców o liczne przybycie dla zachęcenia graczy do gry, by klub w następnym roku zagrał w pierwszej dywizji.

Liga piłkarska w Polsce zakończyła rozgrywki

„Kolejarz" Warszawa (dawniej „Polonia") i „Włókniarz" Łódź (dawniej ŁKS) spadają do II Ligi

Ostatnie mecze w Lidze polskiej zostały rozegrane. W I grupie pierwsze miejsce zajął K.S. Unia Chorzów (dawniej Ruch). w drugiej zdobyła je drużyna Ogniwo Bytom (dawniej Polonia). Pomiędzy tymi zespołami rozegrany zostanie przeto mecz, który zadecyduje o tytule mistrza piłkarskiego Polski.

Spadają do II Ligi ,dwa kluby wielce zasłużone dla polskiego sportu piłkarskiego, Kolejarz Warszawa i Włókniarz Łódź. Pierwszy z zespołów to dawna stołeczna Polonia, która zawsze należała do czołówki drużyn polskich, Włókniarz Łódź to dawny ŁKS, który przed jak podczas istnienia Ligi zawsze należał do czołowej klasy.

A oto wyniki i ostateczna klasyfikacja tabel:

Grupa I

Kolejarz Poznań — Unia Chorzów 3—1 (1—0).

Ogniwo Kraków — Kolejarz Warszawa 3—0 (2—0).

Budowlani Chorzów — Budowlani Gdańsk 2—0 (1—0).

Tabela

	Pkt.	st. br.
1. Unia Chorzów	12	19—14
2. Ogniwo Kraków	11	13—11
3. Kolejarz Poznań	10	17—15
4. Budowlani Gdańsk	10	16—21
5. Budowlani Chorzów	9	12—13
6. Kolejarz Warszawa	8	16—19

Grupa II

Górnik Radlin — Gwardia Kraków 0—0.

CWKS — Ogniwo Bytom 1—4 (1—3)

OWKS Kraków — Włókniarz Łódź 2—0 (0—0).

Tabela

	Pkt.	st. br.
1. Ogniwo Bytom	14	18— 7
2. Gwardia Kraków	12	11—12
3. CWKS	10	24—14
4. OWKS Kraków	9	11—11
5. Górnik Radlin	8	11—16
6. Włókniarz Łódź	7	9—24

Jak długo nie będzie grał Cisowski?

W dniu 11 listopada br. na meczu międzypaństwowym Francja — Irlandia Północna, został okaleczony środkowy napastnik drużyny francuskiej, J. Cisowski. Okaleczenie jest poważne i w kołach sportowych zastanawiają się jak długo będzie Cisowski nieczynny... czy też znowu kilka miesięcy, jak to było po okaleczeniu go na meczu Francja — Austria, który został rozegrany w listopadzie 1951 roku. — Na zdjęciu moment okaleczenia Cisowskiego przez Dicksona, gracza repr. Irlandii Północnej.



(Foto: Record)

O czym każdy kibic piłkarski wiedzieć powinien?...

Będąc widzami spotkań piłkarskich słyszymy częste gwizdy i krzyki przeciw niektórym orzeczeniom sędziowskim. Wiele z nich ma uzasadnienie, wiele jednak jest bezmyślnych i wypływa z nieznajomości przepisów u kibiców.

Przez te krzyki powstaje na boisku często podniecona atmosfera, która udziela się graczom jak i sędziemu. Często przeto jedna jak i druga strona tracą panowanie — nerwy, wskutek czego wynik nieraz jest przypadkowy.

Szczególnie burzliwie reaguje publiczność na każdą... nastrzeloną rękę (gości).

Oczywiście są to tak zwani szowiniści klubowi, którzy choć znają przepisy — to usiłują nagiąć je na korzyść „swojej" drużyny.

Dużo gorzej przedstawia się sprawa z entuzjastami sportu, którzy przepisów nie znają, a takich jest bardzo wielu.

I teraz zachodzi pytanie: skąd przeciętny kibic ma właściwie znać przepisy. Kto czyta regulaminy, instrukcje i broszury fachowe w tym zakresie?

Przepisy są płynne. Zmieniły się w boksie, koszykówce, siatkówce, ping-pongu, piłce nożnej. Dowiadują się o tych zmianach zawodnicy w klubach, a kibice nadal są święcie przekonani, że to właśnie sędzia winien.

Co wiedzieć zatem trzeba:

1. Przy wykonywaniu rzutu wolnego jest dopuszczalna pewna tolerancja odnośnie miejsca wykonania rzutu na korzyć drużyny poszkodowanej, ale nie w okolicach pola karnego drużyny broniącej.

2. Sędzia ma prawo zwracać się bezpośrednio do zawodnika.

3. Ustawienie nóg przy wrzucie z autu bocznego może być prostopadłe lub skośne, nie może natomiast być równoległe; dostawienie nogi zakroczonej po wykonaniu rzutu z wykroku jest dozwolone.

4. Istnieje cała gama dozwolonych i niedozwolonych przeszkadzań w grze ciałem, które sędzia podążający za akcją na pewno lepiej wyłapie niż widz z trybuny.

5. Dozwolone jest atakowanie barkiem bez cech brutalności — z ręką przyłożoną do ciała, ale nie na kręgosłup i środkową część klatki piersiowej; nie wolno wpychać bramkarza do bramki piersiami, a wolno, jak wyżej — barkiem.

6. Jedynie rozmyślne ręce są odgwizdywane — nawet na polu karnym a za rozmyślne ręce uważa się również wyciąganie ich w bok lub w przód, czyli świadome stwarzanie tak zwanego zasięgu gry.

LEKKOATLETYKA

Amerykanie najlepsi w biegach na 100 i 800 metrów

Przeglądając zestawienia statystyczne minionego sezonu lekkoatletycznego konstatujemy, że na płaszczyźnie światowej poczyniono poważne postępy. Odnosi się to tak do biegów na 100 jak i na 800 metrów.

Bieg na 100 m.

Najlepsze wyniki świata w 1952 roku:

1. Stanfield (USA)	10" 3
— Sanadze (ZSRR)	10" 3
3. Baker (USA)	10" 4
— Bittle (USA)	10" 4
— Dillard (USA)	10" 4
— Gathers (USA)	10" 4
— Golliday (USA)	10" 4
— Mac D. Balley (W. Bryt.)	10" 4
— Mac Kenley (Jamajka)	10" 4
— Remigino (USA)	10" 4
— Smith D. (USA)	10" 4

Najlepsze wyniki świata w ogóle:

1. La Beach L. (Pan.) 1950 (2)	10" 1
2. Paddock (USA) 121 (2)	10" 2
— Metcalfe (USA) 1932 (3)	10" 2
— Owens (USA) 1936	10" 2
— Ewell N. (USA) 1948	10" 2
— M. D. Bailey (W. Bryt.) 1951	10" 2
— Remigino (USA) 1952 (3)	10" 2

Bieg na 800 m.

Najlepsze wyniki w 1952 roku:

1. Whitfield (USA)	1' 48"
2. Boysen (Norwegia) (1)	1' 48" 2
3. Jungwirth (Czechy)	1' 48" 7
3. Jungwirth (Czechy)	1' 48" 7
4. Wint (Jamajka)	1' 49" 4
5. Steines (Niemcy)	1' 49" 5
6. Barnes (USA)	1' 49" 6
— Dohrow (Niemcy)	1' 49" 6
8. Nielsen (Dania)	1' 49" 7
— Ulzheimer (Niemcy)	1' 49" 7
10. Bakos (Węgry)	1' 49" 9
— Pearman (USA)	1' 49" 9

Najlepsze wyniki świata w ogóle:

1. Harbig (Niemcy) 1939	1' 46" 6
2. Witfield (USA) 1952	1' 48"
3. Boysen (Norwegia) 1952	1' 48" 2
4. Hansenne (Fr.) 1948	1' 48" 3
5. Wooderson (W.B.) 1938	1' 48" 4
6. Woodruff (USA) 1940	1' 48" 6
7. Jungwirth (Czechy) 1952	1' 48" 7
8. Holst-Soerens (Dania) 1943	1' 48" 9
9. Lanzi (Włochy) 1939	1' 49"
— Moore P. (USA) 1940	1' 49"
11. Burrowes (USA) 1940	1' 49" 2
— Liljekvist (Szwecja) 1943	1' 49" 2

K.S.M.P. z Dourges oklaskiwane przez publiczność francuską w Paryżu

Nie jest to pierwszym wypadkiem, że Polacy swoim polskim, artystycznym programem potrafią zachwycić Francuzów.

Ktoś powiedział, że dusza polska i francuska rozpoznają swe pokrewieństwo ducha, szczególnie w dziedzinie artystycznej.

I jest to prawdą.

Wdzięk polskiego tańca i polskiej pieśni zawsze oddziałowuje na wrażliwą duszę francuską.

Młodzież polska we Francji, wnosząc w środowisko francuskie wdzięk ludowego artyzmu, jest bez wątpienia ambasadorem polskości na emigracji. Tak też i było zeszłej niedzieli, dnia 9 listopada w sali „Arts et Métiers" w Paryżu.

Akademię urządzało stronnictwo M.R.P. Organizatorzy zwrócili się przez p. Kołczaka do młodzieży polskiej, aby ze swej strony dała jakiś występ. W imieniu młodzieży zaproszenie przyjęło Stowarzyszenie K. S. M. P. z Dourges. Sam występ to jeszcze nic wszystko. Co kosztuje, co się przede wszystkim liczy — to próby i przygotowanie. Każdego wieczora przez dwie godziny patronaż w Dourges oświetlony, dźwięczy fortepian, bandonia i flet a na scenie młodzież wybija hołupce, powtarza skomplikowane figury krakowiaka, kujawiaka i mazura. Potem chwila ciszy; poprawianie zauważonych błędów, wspólne narady i znów do pracy! Było dosyć dużo do przygotowania: tańce, śpiew, inscenizacje i audycja radiowa. Gdy tak człowiek patrzy na ćwiczącą młodzież, to zawsze z radością stwierdza, że i dzisiejsze pokolenie zdolne jest do poświęcenia na rzecz wspólnego dobra i szlachetnego celu. Tej pracy i tych tygodni przygotowania nie potrafią nagrodzić nawet huczne oklaski. Ale i oklaski są świadectwem uznania i po części nagrodą za pracę włożoną. Klaskała wyborowa publiczność francuska, gdy senator M.R.P. powitał naszą młodzież i wzniósł okrzyk: „Vive la Pologne!" — Klaskała sala, gdy na scenie pokazała się urocza grupa polska w strojach narodowych. A potem nastała cisza i tylko zachwycone oczy publiczności śledziły wszystkie ewolucje skocznego krakowiaka, siarczystego mazura i posuwistego kujawiaka. Krople y się potem czoła tancerek i tancerzy, czasami tchu brakowało, ale na zarumienionych twarzach jaśniał uśmiech radości i zadowolenia. A sala odpowiadała uśmiechem zachwytu i szczerej sympatii.

Ze sceny popłynęły pieśni polskie i francuskie, umiejętnie wplecione w rytm tańców ludowych. Pewnego rodzaju wyczynem akrobatycznym był „Zbójnicki" wykonany przez małą Helcię Cybakównę i jej zwinnego partnera Łamacza.

Tańczyła młodzież polska na zmianę z grupą folklorystyczną Bretończyków. Taniec bretoński pięknie wykonany, podobny był raczej do naszych „dreptaków", natomiast taniec polski szczególnie krakowiak zawierał w sobie rozmach, tempo i lechicki temperament! Szkoda tylko, że scena była mała. Gdy wychodziliśmy ze sali, jeden z Francuzów tak się wyraził:

„Niektórzy z nas widzieli poraz pierwszy zespół polski na scenie. Podbiliście serca nasze i zyskaliście całkowitą sympatię. Tutaj w Paryżu w sali „Arts et Métiers" pokazaliście nam kawałek Polski".

Cieszcie się druhny i druhowie z Dourges, boście byli dobrymi ambasadorami Polski.

Że wyjazd do Paryża doszedł do skutku, jest to zasługą Waszą i tych którzy Wam pomagali. Pomagali Wam szczerze ks. prob. Jarek i ks. Dyr. Lewicki, pomagała z poświęceniem p. Cybakowa, pomagali seniorzy z Dourges.

W imieniu Waszym dziękuję Kongresowi Polonii za pomoc, p. Kudlikowskiemu zo towarzyszenie nam do Paryża, Polskiej Misji Kat. i Stowarzyszeniu K.S.M.P. Paryż za gościnne przyjęcie, p. Małeckiemu z Dourges za łaskawe akompaniowanie na bandonii.

Zespół artystyczny młodzieży składał się z druhen: Urbaniak Benia, Królik Janka, Napierała Nelly, Langner Stefcia, Cybak Helcia.

Z druhów: Drożdżak Józef — prezes, Woźniak Mieciu, Pawlaczyk Julian, Wasilewski Tadek, Łamacz.

Młodzieży towarzyszyli do Paryża: sekretarz Kongresu p. Kudlikowski, p. Cybakowa, ks. Dyr. Lewicki i senior Z. Borowczak z Dourges.

Specjalne uznanie należy się prezesowi Stowarzyszenia druhowi Drożdżakowi za jego pracę, poświęcenie i pomysłowość.

Niech młodzież polska korzysta z każdej okazji, aby gościnnej Francji pokazać kawałek Polski! UCZESTNIK

PORADY LEKARSKIE

Temperatura a uczucie wygody

Najodpowiedniejsza temperatura dla zdrowia ludzkiego jest taka, która daje uczucie największej wygody. Wiadomo z doświadczenia, że przy temperaturze krwi wynoszącej zwykle 38,6 stopni C. i przy zwyczajnym ubraniu, temperatura w mieszkaniu wynosząca około 20 stopni jest najlepsza jeśli powietrze nie jest zbyt suche.

Przy temperaturze niższej niż 20 stopni, osoba wykonująca siedzącą i umysłową pracę, uczuwa zimno w nogach i rękach. W Wielkiej Brytanii, gdzie powietrze bywa zbyt wilgotne, temperatura w mieszkaniu nie powinna przekraczać 20 stopni. W klimacie naszym, taka temperatura dla mieszkania jest za zimną.

Dużo osób utrzymuje w mieszkaniu temperaturę za wysoką i zbyt suchą. Dla osób słabowitych, temperatura wynosząca 20 stopni do 25 nie będzie za wysoką ,ponieważ ciepłota ciała ich jest wyższa. Gdzie są drobne dzieci, temperatura w mieszkaniu powinna być nieco wyższa, ponieważ dziecko raczkujące na podłodze może się łatwo przeziębić.

Należy mieszkanie często przewietrzać, szczególnie sypialnie. Nie powinno się dopuszczać do sypialni odoru powstającego przy gotowaniu pokarmów, bo to psuje apetyt i działa szkodliwie dla zdrowia.

W czasie ostrych mrozów nie potrzeba zbyt często otwierać okien i drzwi dla przewietrzania mieszkania ,ponieważ szpary między oknami i drzwiami bywają dość duże dla wpuszczenia świeżego powietrza. Rozchodzi się głównie o przewietrzenie kątów w mieszkaniu.

Jeśli chodzi o sypialnie, to na każdą osobę powinno być najmniej 400 kubicznych stóp powietrza. Materace, na których śpią dzieci, powinny być dość grube, aby nie oziębiły ciała. Dwie lub trzy kołderki powinny stanowić nakrycie dziecka.

Dana temperatura w mieszkaniu wydaje się dla jednych za wysoka, a dla drugich za niska. Zależy to od jakości ubrania w jakim dana osoba przebywa oraz jakości zatrudnienia przez dzień. Jak wspomniano, temperatura, która daje uczucie największej wygody jest najodpowiedniejsza dla zdrowia.

HUMOR

Pierwszy występ

Pacjent: — Panie doktorze, ja się boję. To będzie moja pierwsza operacja.

Młody chirurg: — Pociesz się pan, że ja to samo przeżywam. Pan będzie moim pierwszym pacjentem.

× ×

Znalazł sposób

— Pani pozwoli, że przedstawię mojego przyjaciela, pana N.

— Ależ ja przecież wcale pana nie znam..

— To nic. Mój przyjaciel, pan N. zaraz mnie pani przedstawi.

× ×

W sądzie

Sędzia: — Żądasz odroczenia sprawy z powodu choroby twojego obrońcy?

Jestem ciekaw cóż on by mógł na twoją obronę powiedzieć? Złapano cię przecież na gorącym uczynku.

— Złodziej: — Właśnie i ja jestem ciekaw

× ×

Uczynny

— Jak będziesz kiedyś potrzebował pieniędzy, przyjdź do mnie...

— Bardzo jestem wdzięczny.

— Pójdziemy razem szukać takiego, co by nam pożyczył.

× ×

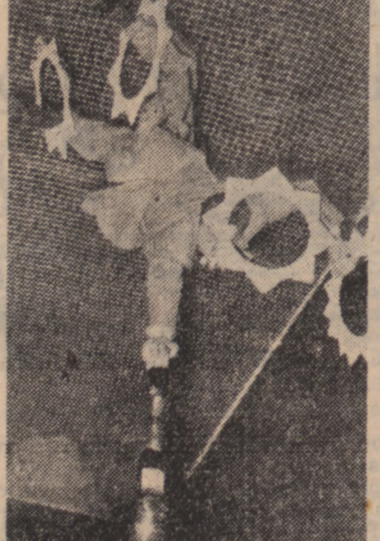
Troskliwa przyjaciółka

Misia. — Panie Teosiu, czy pan pamięta, że jutro są imieniny Dusi? Musi pan jej dać jakiś prezent.

Pan Teoś: — Ale co? Aha! Podaruję jej książkę.

Misia: — Ach, nic... ona już ma jedną...

„Król żonglerów" i „człowiek - guma"





(Foto: Record)

W paryskim cyrku Medrano wznowiono przedstawienia z nowym programem. Jednym z numerów jest popis „króla żonglerów", Tay-Ru. Opierając się jedną ręką na flaszce postawionej na zegarze żongluje on kołami na nogach, głowie i pozostałej ręce. Jeden z zespołu Richys (na prawo) popisuje się znowu jakimś fantastycznym łamańcem.

LISTOPAD

15

Sobota

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
7.01	16.09	4.44	14.38

Dziś: Leopolda
Jutro: Edmunda
Pojutrze: Salomei

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Nie dowiemy się nigdy jakie jest najpiękniejsze osiągnięcie człowieka: koń, czy rower? albowiem włoska federacja kolarska zabroniła odbycia sensacyjnego wyścigu, w którym mieli stanąć na starcie koń wyścigowy „Egar Hamoner" i Bartali ze swoim rowerem. Szkoda.

Nie przypuszczam, by koń o którym mowa, nie dał sobie rady z konkurentem, chociaż nie wiele możemy o tym powiedzieć. Przypuszczam jednak, że koń okazałby się lepszym graczem, mimo że nikt nie przyrzekał mu większej porcji owca po zwycięstwie. Bukiet, który otrzymałby Bartali powędrowałby najprzód do wazy a potem na śmietnik — zawartość koperty zaś do Banku. Biedny „Egar Hamoner" nicby z tego nie zobaczył, nawet tej trochę zieleni z bukietu, bo wyobrażam sobie, że gdyby nie zakaz federacji, Bartali musiałby wygrać napewno, choćby tylko dla prestiżu, nie mówiąc już o interesach fabryki...

J. U.

Ceny detaliczne artykułów spożywczych spadły — mówią statystyki

Paryż. — Krajowy instytut statystyczny ogłosił, że ceny detaliczne szeregu artykułów spadły w ostatnim tygodniu października. Np.: (w nawiasach ceny z poprzedniego tygodnia) befsztyk 669 (682); kurczę 595 (598); makrele 181 (191); masło pasteryzowane 827 (832); camenbert (jeden) 129 (131); kalafior 48 (70) franków.

Podrożały natomiast: świeże jajka 25 fr, wobec poprzednio 24 fr za sztukę; pomidory 101 (68); pomarańcze 135 (131); orzechy 120 fr (107) fr.

—:-:—

Rzeczoznawcy francuscy w Salwadorze i na Haiti

Międzynarodowa Organiazcja Pracy (OIT), ogłosiła, że dwom specjalistom francuskim powierzono misje zagraniczne w ramach programu pomocy technicznej OIT.

Jeden z tych specjalistów, p. Jean Ambrosini z Nancy, kontroler ustaw społecznych w rolnictwie, ma za zadanie zbadanie środków ochrony prawnej nad robotnikami w Salwadorze i szkolenie funkcjonariuszy tego kraju do inspekcji stosowania prawodawstwa pracy w rolnictwie.

Z drugiej strony, p. René Azemar, szef fabrykacji w przedsiębiorstwie w Graulhet, wielkim francuskim ośrodku garbarskim, otrzymał misję nauczenia mieszkańców w Haiti najlepszych sposobów zużytkowania skór krów i kóz. Nauczy ich mianowicie jak należy garbować skóry, do użytku szewców lub do fabrykacji waliz, przedmiotów skórzanych dla turystów lub dla ludności miejscowej.

Wieści z Polski

Dokumenty z Kraju o rządach komunistycznych

Dla znajomości stosunków w Kraju nie wystarczą same cyfry statystyczne z poza których wygląda przeciętny obraz stosunków w Kraju, ale nie widać pojedyńczego człowieka. Poniżej podajemy szereg wyjątków z listów napływających z Kraju, które obrazują trudności z jakimi borykają się tam nasi rodacy. Ze zrozumiałych względów opuszczamy nazwiska osób, od których pochodzą oraz miejsce ich zamieszkania.

Kobieta pisze do swej siostry:

„Wciąż żyjemy w tym samym starym baraku, który pamiętasz. O tym by wybudować dom i zapłacić za niego ratami niema mowy. Sytuacja życiowa pogarsza się z dnia na dzień. Nie mam odwagi pisać o tym wyraźnie... Pytasz co warto przysyłać do kraju, jakie są ceny. Przede wszystkim skórę, podeszwy, bo nasze buty są zwyczajnie robione ze świńskiej skóry. Jedwabny szal kosztuje 150 zł., co stanowi równowartość 125 kg. żyta na wolnym rynku. Cena oficjalna za metr żyta jest 62 zł. za 100 kg. Buty zarówno męskie jak i damskie kosztują po 309 zł. para w spółdzielni. Jeden metr materiału ubraniowego kosztuje 400 zł. Jeden zastrzyk streptomecyny 150 zł. i można go kupić chyba tylko od kogoś, komu streptomecynę przysyłają zza granicy. Na wszystkie te rzeczy jest duże zapotrzebowanie, bo w handlu trudno dostać".

Ojciec pisze do syna:

„Jeszcze nie mieszkamy w naszym domu, bo nie możemy dostać materiału na jego wykończenie. Jak dostaniemy deski, nie możemy dostać gwoździ. Jak dostaniemy papę, nie mamy smoły, a w końcu gdy już są deski i gwoździe, to niema zawiasów do drzwi i okien itd".

Robotnik pisze do brata:

„Bardzo ci dziękuję za buty. Jakkolwiek były już one przechodzone, bardzo się przydały. Niedawno dostałem w spółdzielni buty na podeszwach gumowych, ale nie na moją miarę, bo zamiast 42 numer, 38. Jak niema to trzeba i takie brać. Będę czekał aż przyjdą nowe dostawy, to wtedy będą pewnie same większe numery i może mi się uda wymienić je z kimś kto potrzebuje 38 numeru".

Kobieta pisze do przyjaciółki, która radzi się czy warto wrócić do Kraju:

„Cóż ja mogę ci powiedzieć? Piszesz, że tęsknisz za nami i za Polską. Moja droga, ja bardzo chciałabym Cię widzieć, ale jak wrócisz tutaj, to zrobisz głupstwo. Nam się bardzo źle powodzi i sprawa dachu nad głową jest dużym problemem. Piszesz, że masz ładne mieszkanie. Cóż byś tu robiła gdy cała rodzina musi się nieraz gnieździć w jednej izbie? Sytuacja mieszkaniowa jest tu okropna. Dobre mieszkania z frontem od ulicy podlegają rekwizycji i przemieniane są na urzędy lub sklepy. Tylko ci co żyją na poddaszach mogą jeszcze liczyć na to, że ich nie wyrzucą. Pracować muszą wszyscy. — Prywatne interesy są likwidowane. Wszystko jest „nasze" a nic moje. Możesz więc mieć pojęcie jak się u nas żyje. Otrzymaliśmy kartki żywnościowe i musimy zaraz wszystko wykupić, bo nikt nie jest pewny, czy potem coś się na nie dostanie".

Brat pisze do siostry:

„Moja Marysia pracuje jako zarządczyni kilku sklepów jarzynowych, ale co z tego, kiedy choć jarzyny czasem gniją w sklepie, w domu nie mamy nawet cebuli, bo nie wolno kupować tam gdzie się pracuje. Kupujemy więc u bab ze wsi, od nich też kupujemy mleko, bo stojąc w długich ogonkach po mleko czy śmietanę, po paru godzinach można się dowiedzieć, że już niema".

Konduktor kolejowy pisze do przyjaciela:

„Przyślij mi bibułki do papierosów, bo nie można ich dostać, a już sprzykrzyło mi się kręcić papierosy w gazecie".

Wyjątek z innego listu:

„Paczka przyszła, ale w strasznym stanie. Przy rewizji pomieszali kawę z cukrem, czekoladę z proszkiem do prania i pudrem. Co za strata! Zrobiłam wszystko, żeby uratować co się da. Najłatwiej było z cukrem, bo był w kostkach, ale nie przysyłaj mi tyle cukru naraz, bo tu tego nie lubią".

Nauczyciel pisze do brata:

„Dzieci mają niezły zawód. Jeden jest doktorem, drugi dentystą, ale niestety zarabiają kiepsko. Nie więcej od zwyczajnego urzędnika. Młody chirurg zarabia 600 do 700 zł. miesięcznie, a para dobrych butów kosztuje 800 zł... Chcę Ci coś napisać o naszych szkołach. Techniczne szkoły są tu najbardziej zalecane, ale wykształcenie jakie dają jest dość powierzchowne i ograniczone. Chodzi o to, aby jak najprędzej wypchać młodych ludzi do pracy. Oczywiście szkoły średnie mają lepszy poziom i umożliwiają studia uniwersyteckie. Szkoda tylko, że studia te są takie kosztowne.... W naszym systemie oświaty zaszły wielkie zmiany — trudno się w nim dopatrzyć jakiegoś podobieństwa do systemu, który znałeś przed wojną (adresat jest też nauczycielem, przyp. red.). Wydaje mi się, że teraz nie mógłbyś uczyć nawet w szkołach elementarnych. Przyjmują tylko młodych nauczycieli i celem oświaty jest co innego niż dawniej. Każdy uczeń teraz musi chodzić na kursy marksizmu-leninizmu. — Cieszymy się, że chcesz wrócić do kraju. Ale czy to nie zawcześnie? Jeżeli jednak wrócisz, to radziłbym Ci zmienić zawód".

Siostra pisze do brata:

„Przyślij mi jedwabne pończochy. Tu nawet jak można coś dostać, to cena jest taka, że nie mogę sobie na to pozwolić. Przydałoby mi się także trochę herbaty i pieprzu, bo artykułów tych nigdzie nie można dostać".

Robotnik pisze do brata:

„Jak masz kawałek gruntu i konia, to jeszcze możesz żyć jako tako. Zarabiam 308 zł. miesięcznie i możesz sobie wyobrazić jak żyję jeśli ubranie średniego gatunku kosztuje ponad 1.000 zł., koszula 200 z., a kg. chleba 1.50, rower marki niemieckiej kosztuje 950 zł., ale zwyczajny człowiek nie może go kupić, bo pierwszeństwo mają inni. Trzylampowe radio kosztuje 750 zł. i też trudno je dostać. Takie to jest życie. W dodatku muszę Ci powiedzieć, że nie można dostać wieprzowiny, chyba tylko płuca albo głowę. Dostajemy po 500 gr. białego cukru na tydzień, zdarza się, że niema chleba. Pończoch w ogóle niema. Trzeba chyba będzie chodzić w łapciach albo boso. Jak będziesz do mnie pisał, to adresuj na adres, który Ci podałem w poprzednim liście. Tu trzeba być ostrożnym".

Dziewczyna wiejska pisze do swego brata:

„Pytasz się jak się nam powodzi. Już upływa trzeci rok Planu 6-letniego, a wciąż trzeba stać w ogonkach i niczego nigdy nie ma dosyć. Na wsi trudno wytrzymać. Podatki są bardzo wysokie. Z naszych 3,2 ha razem z ubiezpieczeniem płacimy [illegible]00 zł. podatku. Tyle kosztuje 9-miesięczna dobrze wypasiona świnia. W ostatnim tygodniu sprzedaliśmy 150-kg. wieprzka za 1.066 zł., jako prosię kosztował nas 350 zł. a 9 miesięcy pracy i karmienia dostaliśmy 716 zł., Akuratnie żeby zapłacić podatki. Niewiadomo skąd brać pieniądze na różne inne rzeczy. Tak mnie to wszystko martwi, że chciałabym się stąd wynieść. Piszesz, że chcesz przyjechać. Rób jak chcesz. Może trochę posiedzisz, a może nie, a potem jakoś się to ułoży. Niedawno musieliśmy wszyscy pójść do fotografa, za wyjątkiem małych dzieci. Jedna fotografia poszła do gminy, a druga jest potrzebna do naszych legitymacji osobistych, które są teraz przymusowe. W lecie badali nas wszystkich, pytali się o stan zdrowia, ile mamy krów, świń, w jakim stanie jest budynek mieszkalny i czy najmujemy do roboty w polu. Potem 4 formularze na każdą osobę posłali do Warszawy. Niedawno mierzyli naszą chałupę. Nie wiem poco to wszystko. Za parę lat wszystko się zmieni. Zabiorą nasze pola, a jak jeszcze będziemy żyć, to nas pewnie wyślą tam, gdzie plan przewiduje".

Pokłady węgla brunatnego pod Koninem

Konin. — Jeszcze niedawno temu falowały tu łany zbóż. Rybak zapuszczał sieć w stawie, gęsto obrośniętym szuwarami i wikliną. Jak głosiła wieść gminna — ludzie przechodzący wieczorami brzegiem podmokłego lasu, graniczącego z owym stawem — „widywali" podobno upiory i białe damy, żeglujące w powietrzu ponad stawem. Roiło się tu po okolicznych chałupach od najróżniejszych bzdurnych bajeczek i opowieści na temat tajemniczego stawu.

Brunatny kolor wody w stawie zastanowił przed wojną sprytnego właściciela miejscowego tartaku. Jego przypuszczenia okazały się uzasadnione. Wkrótce dogrzebał się w pobliżu owego stawu do pokładów węgla brunatnego i wiedziony chęcią szybkiego zarobku, rozpoczął natychmiast, w sposób najbardziej prymitywny, eksploatować węgiel, sprzedając go okolicznej ludności. Niedługo jednak istniał jego interes. W miesiąc później władze państwowe nakazały zaprzestania eksploatacji oraz zasypania odkrytego miejsca.

Dziś nie zapomniano o pokładach cennego surowca w okolicach Konina i przystąpiono do eksploatacji położonych tam złóż węgla brunatnego.

I dzisiaj w miejscu, gdzie dawniej „straszyły" białe damy oraz wyimaginowane upiory — wgryzają się w czarną ziemię stalowe dzioby nowoczesnych kopaczek, odkrywając coraz to większe połacie węgla. Dymią kominy uruchomionej po wojnie brykietowni. Usmoleni robotnicy kopią dzień za dniem pod ziemią chodniki, przeprowadzają kanały osuszające podmokły teren. Obok zaś rozpoczynają się już prace przy wznoszeniu zakładów kokso-chemicznych.

W ramach owego kombinatu powstać ma również ogromna elektrownia, która ma być poruszana materiałem odpadkowym z zakładów kokso-chemicznych. A woda z okolicznych jezior gosławickich, doprowadzana specjalnymi kanałami, będzie służyła do wytwarzania pary, poruszającej turbiny elektrowni oraz do chłodzenia maszyn.

HUMOR KRAJOWY

W wagonie

— Czytałeś pan, panie szanowny, o tych szpekulantach, co całego wieprza w mieszkaniu mieli?

— A o co się rozchodzi?

— Jak to o co? Przepisowej higieny nie używali przy przechowaniu artykułów spożywczych pierwszej potrzeby.

— W jaki sposób, kiedy podobnież w łóżku go trzymali? To człowiek może w łóżku leżeć, a wieprz nie — higieny mu tam za mało — taka szyszka znowuż? Dlatego, że go chwilowo brakuje?

— Nie rozumiesz mnie pan.

— Co nie mam rozumieć, lepiej znam całą sprawę jak pan, bo po sąsiedzku z tymi ludźmi mieszkam. Uważasz pan, to było tak. Jak ta kontrol wpadła, to oni jak raz zamiarowali rozebrać tego wieprza na rabankie, no i w nagłym razie nie widzieli gdzie go schować, to wrzucili do łóżka. Nakryli kołdrą i spokój. Kontrol rozgląda się po mieszkaniu i koniec końców zapytanie robi:

— A w tem łóżku, kto leży?

— W łóżku? Wujo.

— Jak to wujo? Z ryjkiem? — mówi ta kontrol.

— A rzeczywiście... to nie wujo, widocznie poszedł na spacer.

A ten wieprz co tu robi?

— Faktycznie co on tu może robić? Helcia — mówi ten lokator do żony — co to za wieprz w łóżku leży?

Ale ta żona też nie wiedziała. Dopiero później sobie przypomniała, że to był ich wieprz co się chował, aż go zabili.

— Dlaczego żeście go zabili?

— Bo był słabego zdrowia, apetyt stracił, humoru za grosz nie miał, osowiały chodził, mocno na księżą oborę patrzył. To mu się dało w końcu w czapę, żeby się nie męczył.

— I faktycznie, co mieli z nim robić, na wczasy do Ciechocinka posłać, czy jak?

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Piękno Poezji

Piękno w poezji ludowi dać,
Po wzory ducha do niebios słać,
By kwiat wdzięczności wciąż w sercach kwitł,
Jak w nocnym niebie poranny świt!

Tam gdzie się Boża moc objawia,
Tam gdzie ją świętych chór wysławia,
Gdzie boleść serca krwią nie rosi,
Niech nas poezji lot ponosi!

Tam trzeba szukać rady, siły,
By wiersz ten piękny był i miły,
By opromieniał życie szare,
I zbroił duchy w szczerą wiarę!

Kolory tęczy piórem brać,
Ojczyźnie naszej z niebios słać;
Tam do polotu poecie droga,
Gdzie prawda święta i miłość Boga!

Piotr FRANUSIEWICZ, Avion

„Prefekt Lasu" usunięty z partii komunist.

uważa się nadal za członka...

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w listopadzie 1952 r.

Sprawa czystek we francuskiej partii komunistycznej, otwarta przed kilku miesiącami trwa i w dalszym ciągu jest przedmiotem namiętnych dyskusji w dołach partyjnych, które zresztą gubiąc się w szczegółach nie zawsze zdają sobie sprawę o co chodzi.

Sytuację gmatwa jeszcze poważniej wciąż odkładany powrót Thoreza z Rosji, oraz różnego rodzaju enuncjacje pomniejszych działaczy terenowych.

Pierwszy „buntownik"

Trudności zarządu partii komunistycznej rozpoczęły się przed kilkunastu miesiącami w Limoges, gdzie kilku wybitnych działaczy departamentalnych wypowiedziało posłuszeństwo. Sankcje w stosunku do mniej znanych były ostre. Poprostu wydalono ich z partii z niezwykle energicznym i wybitnym działaczem p. Guingouin, byłym burmistrzem jednego z większych miast francuskich Limoges. Działacz ten ma bowiem piękną kartę z okresu Ruchu Oporu. Pod koniec okupacji niemieckiej miał on pod swoimi rozkazami około 15.000 „maquis", jak nazywano we Francji członków armii podziemnej, lub ludzi z lasu. Na czele tej zdyscyplinowanej „armii", zdobył miasto Limoges, przeprowadził rozbrojenie silnych formacji niemieckich zdążających na front do Normandii. Władza p. Guingouin w ostatnich miesiącach okupacji niemieckiej była tak rozległa, że nazywano go prefektem „Maquis", czyli wojewodą ludzi z lasu.

Oddziały FTP p. Guingouina wykonywały swą władze na terenie kilku departamentów, głównie jednak w departamencie Haute Vienne.

Po uwolnieniu Francji, wpływy tego działacza w okręgu limoskim były potężne. Okręg przez pewien czas był niezdobytą twierdzą partii komunistycznej. Stąd wysyłano po kilku posłów komunistycznych do parlamentu. Wieś tutejsza głosowała czerwono. Dochodziło do tego, że niektóre posunięcia rządu paryskiego, gdy nie podobały się w okręgu Limoges, nie były wykonywane.

Nastąpiło rozbrojenie „ludzi z lasu". Dawna dyscyplina o charakterze wojskowym, zastąpiła dyscyplina partyjna. Ale dla partii a głównie jej zarządu p. Guingouin był za wielkim. Pozwalał sobie mieć własne zdanie, pozwalał sobie na krytyki niektórych posunięć politbiura. Urzędnicy partii byli świadomi, że unieszkodliwienie tego działacza nie pójdzie łatwo, albowiem doły partyjne w okręgu nie pozwolą na to. Zaczęło się więc osaczanie niewygodnego działacza. Najprzód na płaszczyźnie lokalnej, później departamentalnej, gdy wybuchła sprawa Marty—Tillon, afera Guingouina nabrała charakteru ogólnego, zainteresowała całą francuską partię komunistyczną oraz opinię publiczną.

Osaczenie i wydalenie

Osaczanie działacza jednak nie słabło. Raz po raz podrzucano dla opinii różnego rodzaju zarzuty. Najprzód natury ogólnej, politycznej, a później bardziej ścisłe, osobiste. Byłemu prefektowi lasu od kilkunastu dni zarząd partii poprzez swe organy lokalne zarzuca publicznie nadużycie tajnych funduszów, których źródła dyskretnie nie podaje. W wyniku tej akcji, departamentalny zjazd komórek partyjnych postanowił wydalić go z partii komunist. W uchwale mówi się już wyraźnie o niewyliczeniu się z grubych milionów. P. Guingouin milczał. Nie złożył skargi o zniesławienie, ale wysłał sprostowanie do organu komunistycznego, który oczywiście sprostowania nie zamieścił.

„Gdy Guingouin przemówi, będzie to bomba atomowa..."

Wydalony p. Guingouin jednak nie przyjął do wiadomości wyroku partii. Oświadczył, że cały szereg komórek, a przede wszystkim jego własna sekcja głosowały przeciw wydaleniu. Wśród zwolenników Guingouina, których jest jeszcze wielu, opór przeciw urzędnikom partii i politbiuru sztywnieje. Twierdzą oni, że gdy Guingouin przemówi, nie będzie to zwykła bomba, ale skutek dla partii komunistycznej będzie taki sam, jak wybuch bomby atomowej.

Guingouin który pełni obowiązki nauczyciela w jednej z wiosek departamentu Haute Vienne, jeszcze nie przemówił. Ogłosił tylko krótki komunikat, w którym twierdzi, że wydalenie jest sprzeczne ze statutem, oraz że pieniądze o których mówi partia są własnością związków byłych uczestników Ruchu Oporu jako fundusz solidarnościowy. Większość tych funduszów została wydana na druk i opracowanie albumu pamiątkowego.

Milczenie potężnych ongiś „buntowników"

Na tym tle afera Marty'ego i Tillona, usuniętych ze stanowisk członków zarządu głównego partii komunistycznej nabiera specjalnego posmaku. Tillon był przyjacielem i bliskim współpracownikiem Guingouina. Marty również starał się o wpływy w organizacji byłych uczestników walk podziemnych FTP. Mimo kilkakrotnych i pełnych zakłopotania wezwań publicznych, obydwaj ci ongiś potężni i wpływowi działacze komunistyczni, milczą. Nie chcą się pokajać publicznie.

Nie oznacza to, by Marty i Tillon przestali być komunistami. Przeciwnie. Reprezentują oni w partii element bojowy, nieprzejednany. Marty i Tillon a także część komunistów z dep. Haute Vienne nie odstąpili od swojej zasady „akcji bezpośredniej". Cały ich „grzech" w stosunku do partii polega na tym, że nie chcą się poddać taktyce zaskakiwania i ślepego wykonywania rozkazów Moskwy, często kłopotliwych dla haseł komunistycznych rozszerzanych na Zachodzie. Bunt Martyego i Tillona jest niczym innym jak buntem przeciw biurokratom partii, jeżdżącym po natchnienie do Moskwy i wykonującym skwapliwie wszystkie jej zlecenia zdążające zawsze do umocnienia imperialistycznych zakusów rosyjskich, niezawsze zgodnych z doktrynami „obrońców proletariatu".

Zatarg trwa. Postawieni pod pręgierzem partyjnym „buntownicy" nie przestają uważać się za członków partii komunistycznej. Tymczasem doły „skołowane" do pewnego stopnia różnymi komunikatami, często sprzecznymi, obojętnieją i odsuwają się od partii. Świadczą o tym lokalne wybory, wykazujące poważne straty głosów komunistycznych w okręgach, które partia uważała za swoje.

J. Urban

SS z Oradour s. Glane mają stanąć przed sądem w styczniu

Limoges. — Uchodzi za prawdopodobne, że proces SS z Oradour-sur-Glane rozpocznie się około połowy stycznia przed trybunałem wojskowym w Bordeaux. Rozprawy potrwają około trzech tygodni.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	363.—
100 Franków belgijskich	699.75
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8003.50
1 Gulden holenderski	92.85
1 Korona szwedzka	68.20
1 Korona duńska	50.70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	66.45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 13 11 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	393.—	395.—
1 Dolar kanad.	395.—	397.—
1 Funt angielski	990.—	990.—
1 Floren holederski	96.—	96.—
1 Frank szwajc.	92.25	91.25
1 Frank belgijski	7.40	7.40
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	82.—	82.—
1 Peseta hiszpański	7.90	8.10
1 Peso argentyński	18.—	18.

Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 13 11 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	485.—	486.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.740.—	3.740.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.035.—	2.040.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.630.—	3.640.—
Funt ang. (w złocie)	4.530.—	4.540.—
Pół Funta ang.	2.130.—	2.140.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.200.—	18.200.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.760.—	8.740.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.410.—	4.400.—
20 Marek niem. (w złocie)	3.900.—	3.910.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.350.—	3.360.—

Przygody Rafała Pigułki

Kupił Rafał psa dobrego —
Stróża nieustępliwego,
Aby pilnował mu domu,
Zabraniał wejść byle komu...

Burek na podwórzu siedzi,
Teraz Raf się znowu biedzi,
Bo pies pilnie domu strzeże,
Za obcego Rafa bierze.

Grozi mu więc śmierć głodowa...
Oto kolejka linowa..
Tak Raf żywność otrzymuje
No i w domu przesiaduje..



517) **(Ciąg dalszy)**

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



A co najważniejsze, nie potrafi zaprzeczyć twierdzeniom i wywodom Adelajdy.

Ta wiedziała, co ma dalej czynić.

W zakładzie nie pozostawi go.

Tu może wyzdrowieć i wiele się nauczyć.

Frank nie powinien się uczyć!

On powinien służyć jedynie za narzędzie zemsty i nic poza tym.

Po kilku chwilach wrócił rządca i zwrócił się bezpośrednio do Adelajdy:

— Pana dyrektora nie ma obecnie w zakładzie. Ma on bardzo ważną konferencję w ministerstwie opieki społecznej.

— Ach ty nierozważny człowieku — przerwała mu żona — wszak mogłeś porozumieć się z naczelnym inspektorem i opowiedzieć mu całą historię małego Franka. On również jest w pewnej mierze kompetentny w tych sprawach. Należało go poprosić o pozwolenie skonfrontowania matki z synem. Czemu nie uczyniłeś tego?

— Chciałem to uczynić, ale inspektora również nie ma. Wyszedł wraz z dziećmi na przechadzkę do zoologicznego ogrodu.

Adelajda westchnęła.

Kierowniczka próbowała pocieszyć nieszczęśliwą matkę:

— Nie masz pani dziś szczęścia.

— Ach, jak bardzo chciałabym już zobaczyć mego jedynego syna.

Wycierała zapłakane oczy brudną chusteczką.

— Możesz pani przybyć do nas poraz drugi — zauważył po chwili nawpół wzruszony rządca. — Obecnie wiesz już pani, gdzie chłopiec się znajduje i że żyje w bezpiecznym miejscu, a to powinno panią zupełnie uspokoić. Tu u nas niczego mu nie zabraknie. Wszystkiego jest pod dostatkiem.

Adelajda skinęła głową.

— Tak — tak — ja tu przyjdę po raz wtóry — jutro.

Kierowniczka odprowadziła Adelaidę aż do drzwi. Rządca rzekł odchodzącej na pożegnanie:

— Opowiem panu dyrektorowi o wizycie pani i wtajemniczę go w tę całą sprawę. Racz pani przynieść jutro wszystkie dokumenty, jakie posiadasz na potwierdzenie, że Frank jest rzeczywiście synem pani. Wierzę że nasz dyrektor nie uczyni pani wówczas żadnych trudności i pozwoli na widzenie się z dzieckiem.

Adelajda pokłoniła się i podała rękę obu małżonkom.

— Szczerze dziękuję szanownym państwu. Jutro rano przyjdę do waszego zakładu. Do widzenia.

Wyszła powolnym krokiem na ulicę. Kierowniczka długo stała przed drzwiami i patrzała za odchodzącą Adelajdą. Wreszcie zamknęła drzwi i odezwała się do męża:

— Biedna, nieszczęśliwa kobieta! Jak uraduje się, gdy otrzyma pozwolenie na widzenie się z synem. A jak bardzo będzie zadowolony Frank, gdy dowie się, że jego matka była tutaj.

— Czy chłopiec będzie się radował — o tym śmiem bardzo wątpić — odparł rządca. — Tu u nas jest mu bardzo dobrze, a w domu u matki cierpi chyba głód. Leży sobie w miękkim łóżeczku, jest ślicznie ubrany, a jego matka...

Obaj małżonkowie rozprawiali jeszcze długo o tej niesamowitej wizycie.

W międzyczasie pospieszyła Adelajda w kierunku zoologicznego ogrodu. Tam chciała spotkać się z Frankiem. Skromny posiłek w domu zarządcy dodał jej otuchy w drodze. Cała jej myśl była zajęta Frankiem.

Wreszcie przybyła do celu. Jej oczy zajaśniały chytrym blaskiem. Nie mogła jednak znaleźć dzieciaków. Czekała przed ogrodem. Usiadła na ławce obok wejścia i spokojnie czekała.

Chwila mijała za chwilą.

Nagle poczuła jakowąś marę przed oczyma. Wszystko poczęło obracać się wokoło i pędzić szalonym tempem. Po chwili nastąpiła ciemna noc.

Adelajda schwyciła się za ławkę, chcąc utrzymać się na niej. Nic jednak nie pomogło.

Nieprzytomna upadła na ziemię.

ROZDZIAŁ 427.

Oszołomienie.

Fred Harding oparł się o poręcz fotelu w aucie i przymknął na chwilę oczy. Zwrócił się do obok siedzącego Rolf Rolfsa i odezwał się doń miłym głosem:

— Ja bardzo powinienem panu dziękować, drogi panie Rolfs! Jedynie dzięki pańskim staraniom i wysiłkom mogę sobie swobodnie teraz jechać po ulicach Berlina. Nie boję się już nowych zamachów. Obecnie jestem najzupełniej bezpieczny.

Rolf Rolfs przerwał mówiącemu.

— Panie Harding nie mów pan o podziękowaniu. To, co uczyniłem dla pana to jedynie ma powinność. Jestem szczęśliwy, że udało mi się wreszcie unieszkodliwić pańskich wrogów. Nora Lanc umarła po trzech dniach pobytu w więzieniu. Mignon Fagaret siedzi za kratami i jest doskonale strzeżona, a pani Adelajda....

Fred westchnął.

— Do pani Adelajdy jedziemy teraz. Co się z nią mogło stać? Leży w szpitalu, a wczoraj otrzymałem od naczelnego lekarza telegram, bym natychmiast przyjechał.

Rolf Rolfs wzruszył ramionami.

— Kto może wiedzieć. Ja myślę, że chciała popełnić samobójstwo, a może zdarzyło się jakieś nieszczęście. Obecnie wołają pana, bo chcą prawdopodobnie dowiedzieć się o przeszłości Adelajdy.

Na twarzy Freda Hardinga spoczął pochmurny cień.

— Źle jest z tą kobietą. Chciałem jej pomóc, zaofiarowałem jej wielką sumę pieniędzy, pragnąłem, by rozpoczęła nowy tryb życia i by wróciła ze śliskiej drogi — ona przeciwstawiła się jednak temu wszystkiemu i odrzuciła me propozycje. Jej jedynym celem była zemsta. Jedynie z tą myślą żyła w ciągu kilku ostatnich lat.

Rolf Rolfs przysłuchiwał się z ciekawością opowiadaniu Hardinga i rzekł:

— Czekają pana szczęśliwe i piękne lata. Obecnie rozpoczniecie spokojne i radosne życie, gdyż wszyscy pańscy wrogowie zostali pokonani.

— Pan jesteś zwiastunem tego szczęścia. Pozostanę na wieki pańskim dłużnikiem.

— Panie Harding — proszę o tym nie mówić.

— Jak można o tym nie mówić. Gdyby nie pańskie przybycie do naszego zamku owego krytycznego dnia, już dawno byłoby po mojej żonie. Ja również nie przeżyłbym ani chwili. Dzięki pańskim wysiłkom została unieszkodliwiona czarownica, która pragnęła wysłać na drugi świat mą Annę - Marię. Obecnie wiem, że Mignon Fagaret siedzi w więzieniu i mogę być pewny, że więcej nie będzie nas straszyła. Jeszcze dziś podziwiam pański spryt i odwagę jakimi popisałeś się owej nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Wielka uroczystość polsko-katolicka w Denain

Dotąd Matka Boska Częstochowska patronuje Polakom w Denain w kościele św. Marcina z pięknego witrażu i zawsze przybranego kwiatami obrazu w kościele Najśw. Serca Jezusowego. W parafii św. Józefa, gdzie mieszka wielu Rodaków dotychczas Matka Boska Częstochowska, przynajmniej na wewnątrz, nie królowała.

Nie dawało to spokoju zacnym Polkom z tej parafii i poprosiły ks. Wdowiaka, aby obraz namalował. Ks. Wdowiak, nieodżałowany proboszcz, a równocześnie artysta, który ukochał swoich parafian w Denain, wykonał duży i piękny obraz naszej Królowej Korony Polskiej, którego poświęcenie odbędzie się dnia 23 listopada br.

Aby lepiej przygotować nasze serca i dusze na tak wzniosłą uroczystość, poprzedzą ją krótkie rekolekcje. Przyjedzie ks. W. M...zowski, superior ks. Chrystusowców i będzie głosił nauki w kościele św. Józefa w piątek (21. XI.) i w sobotę (22. XI.) o godz. 6 wieczorem (spowiedź św. w sobotę od godz. 4. po poł.).

W niedzielę 23. XI. sama uroczystość poświęcenia obrazu rozpocznie się procesją z Matką Boską Częstochowską w kościele o godz. 10-ej.

O godz. 10.15: błogosławieństwo pp. Andrysiaków, starych działaczy polskich w Tow. św. Barbary i w Tow. Polek, którzy w tym dniu obchodzą swój złoty jubileusz małżeński.

O godz. 10.30 uroczysta Msza św. w intencji Jubilatów. Po kazaniu będzie poświęcony przed głównym ołtarzem obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Po Mszy św. uroczysta akademia i powitanie nowego ks. proboszcza w patronażu.

Wszystkich rodaków z Denain i okolicy na rekolekcję i wielką uroczystość poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej najserdeczniej zaprasza Komitet organizacyjny.

Zapraszamy wszystkie sztandary Towarzystw miejscowych i Towarzystw z Escaudain, Lourches, Abscon, Fenain, Arenberg i Rouvroy.

Odznaczenia w dniu 11 listopada br. w Montigny-en-Ostrevent przed Pomnikiem Poległych Francuzów

W ramach uroczystości odsłonięcia pomnika śp. Tygrysa w Montigny-en-Ostrevent w dniu 11 listopada br. ambasador Verdier, jako prezes Francuskiej Federacji Kombatantów Cudzoziemskich udekorował licznych członków francuskiego i polskiego Ruchu Oporu pamiątkowymi „Médailles de Bataille de France", oraz Polskim Medalem Ruchu Oporu.

Otrzymali medale „Bataille de France", przyznane przez Grupę Kombatantów francuskich z „La Voix du Nord".

Wilk Marcin, Hoffman Franciszek, Macuk Bazyli, Andrzejewski Szczepan, Andrzejewski Stanisław, Śniecinski Stanisław, Piechowiak Józef, Hudziak Stanisław, Różański Franciszek, Matelski Stanisław, Czuba Władysław, Musiał Jan, Nawojczyk Edward, Czeszyński Franciszek, Frankiewicz Tadeusz, Wojtoń Karol.

Odznaczeni Polskim Medalem Ruchu Oporu:

Berthelot Maurice, Gerard Louis, Clarisze Alolis, Lefere Jules, Collot Etienne, Delobel Georges, Vandalle Oscar, Delsart Raoul, Pinte Georges, Ledoux Lucien, Duriez Sévere, Quinchon René, Bocquillon Omer, Beaucourt François, Catty Gaston, Ferenc Wojciech, Mazurkiewicz Jan, Koziorowski Antoni, Idkowiak Katarzyna, Musielak Pelagia, Czajkowska Janina, Janasiak Krystyna, Łukowiakowa, Kopec Leon, Adamczak Władysław, Minta Józef, Szymczak Antoni, Paterek Jan, Sierota Walenty, Drzymała Franciszek, Jackowski Franciszek, Hałupka Franciszek, Hałupka Bronisław, Czwojdrak Leon, Szymczak Ludwik, Wojciechowski Władysław, Paluszczak Marcin, Wasiołka Ludwik, Lisiak Piotr, Musielak Franciszek, Piotrowski Jakub, Idkowiak Jan, Woźniak Wincenty.

30-lecie Towarzystwa św. Józefa w Vieux-Condé

Tow. św. Józefa odbędzie swą 30-tą rocznicę dnia 16-go listopada.

Msza św. odbędzie się o godz. 9-ej na intencję Tow. i za zmarłych członków. Zaraz po Mszy św. akademia w sali p. Szymańskiej.

Prosi się o przybycie: Prezesa Komitetu, z dyrygentem Chóru Kościelnego oraz zarządy wszystkich towarzystw. Goście mile widziani. ZARZĄD

UWAGA ARENBERG i okolica!

W niedzielę dnia 16 bm. w sali p. F'rleja, o godz. 14.30 odbędzie się organizacyjne zebranie sekcji polskiej C.F.T.C.

Na zebranie przybędzie prezes Polskiej Federacji Górników, kolega Edmund Stocki, który zreferuje sprawy zawodowe.

Na zebranie to zapraszamy wszystkich rodaków z Arenberg i okolicy.

Komitet Organizacyjny

Pożar w Boulogne sur Mer

BOULOGNE-SUR-MER. — Pożar powstał w baraku zamieszkałym przez 100 Algerczyków pracujących w stalowni Paris-Outreau. Barak spłonął. Zamieszkali w nim Algerczycy stracili cały swój dobytek.

Kombatanci

Zw. Oficerów Rezerwy

Dnia 16 XI br. odbędzie się tylko zebranie zarządu i Komisji Statutowej. Zebranie ogólne odbędzie się później; o czym zarząd powiadomi.

Zarząd.

LILLE. — Zebranie Koła P.O.W.N. odbędzie się w sobotę dn. 15 XI. o godz. 19-ej w siedzibie Koła, 20, Rue Faidherbe. Prosimy o przyniesienie fotografii do legitymacji. Zarząd.

MARLES-LES-MINES. — Koło Rezerwistów i byłych Wojskowych odbędzie swe zebranie miesięczne dnia 16 listopada o godz. 10-ej w sali p. Lisa. Na porządku dziennym sprawa gwiazdki.

Zarząd.

SPORT

Kolarstwo

Fausto Coppi nadal najszybszym kolarzem

MESSYNA. — Kolarze uczestniczący w wyścigu o „Wielką Nagrodę Morza Śródziemnego" znajdują się na Sycylii. W czwartek jechali z Messyny przez Katanię do Syrakuz, przy czym etap był podzielony na dwie części. Pierwsza Messyna — Katania, 100 km., wyścig zwykły, druga Katania — Syrakuzy, 65 km., odbyła się na czas.

Tak jak w piątym etapie, Cosenza — Reggio di Calabre zanotowano zwycięstwo Włochów, (Bartolozi), tak i w 6-tym, Messyna — Katania — Syrakuzy, zwycięstwo odnieśli Włosi. W pierwszej części zwyciężył Volpi, przebywając przestrzeń 100 km. w czasie 2 godz. 52' 22", w drugiej wygrał Coppi, który na przebycie 65 km. potrzebował 1 godz. 38' 48". Przeciętna szybkość Włocha wynosiła 39 km. 473 m. na godzinę.

Drugie miejsce w wyścigu na odcinku na czas zajął Francuz Louison BOBET. Czas jego wynosił 1 godz. 40' 46". Trzecim był Włoch Magni. Następne miejsca zajęli: 4) Bartali (Wł.); 5) Carrea (Wł.); 6) Volpi (Wł.); 7) Fornara (Wł.); 8) Minardi (Wł.); 9) Astrua (Wł.), itd...

Komunikat K.S.O. Divion

W niedzielę, dnia 16-go listopada K.S.O. Divion będzie miał zebranie w sali pana Bayard. O obecność wszystkich graczy oraz członków prosi zarząd.

Zebranie odbędzie się o godzinie 10-tej rano. Tego samego dnia K.S.O. Divion rozegra mecz piłkarski o mistrzostwo PZPN-u z Wisłą Hersin - Coupigny na boisku w Divion o godzinie 15-ej, na który zaprasza rodaków z Divon i okolicy.

Nieszczęśliwe wypadki na Północy

LILLE. — W ciągu czwartku wydarzyło się w Północnej Francji szereg nieszczęśliwych wypadków, w których kilka osób straciło życie.

W WAVRIN pod Lille parowóz przejechał 75-letniego Wiktora Allarda. W ETAPLES pod Boulogne, samochód najechał panią Douchin z Lefaux. Niewiasta została zabita na miejscu.

W NIEPPE utopił się 81-letni Maksym Deloux, w SAINGHIN-EN-WEPPES wpadł do kanału i utopił się p. Bourbotte. Mężczyzna wracał z pracy.

Matka i dziecko poranione wybuchem zapalnika

LILLE. — Trzynastoletni chłopiec, Brunon Ranusci, znalazł podczas swej zabawy w pobliżu lasku nad rzeką Deule, przedmiot z ołowiu. Chłopczykowi przedmiot ten się tak spodobał, że zabrał go do domu i ułożył nad piecem.

Przedmiot jaki przyniósł był jednak bardzo zdradliwy. Przy nagrzaniu wybuchł, powodując okaleczenie chłopca i jego matki. Jak później stwierdzono był to zapalnik.

Uwaga rodacy z Lille i okolicy!

W niedzielę 16 listopada, punktualnie o godz. 16-ej — znany zespół teatralny „Warszawianka" z Roubaix wystąpi poraz pierwszy w nowootwartej polskiej sali teatralnej w Lille w Domu Polskim, znajdującym się przy ulicy Faubourg de Roubaix Nr. 137 (dawny dom Kompanii Administracyjnej). „Warszawianka" odegra sztukę p.t. „Ułan i Młynarka".. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna na której przygrywać będzie doborowa orkiestra.

Przedstawienie napewno zadowoli publiczność z Lille, gdyż zespół teatralny z Roubaix dysponuje szeregiem wyrobionych już aktorów i aktorek teatrów amatorskich.

Otwarcie kasy o godz. 15.30. Wykupiony bilet daje prawo uczestniczenia na przedstawieniu i na zabawie. Całkowity dochód przeznaczony na wykończenie Domu Polskiego w Lille.

Uwaga Leforest i okolica!

K.S.M.P. ż. i m. z Leforest zaprasza wszystkich Rodaków z Leforest i okolicy na swą 20-rocznicę, która odbędzie się w niedzielę 23 listopada w sali Variétés o godz. 5.

Przed południem o godz. 9.20 Msza św. i wspólna komunia św.. Po południu uroczysty obchód w sali Variétés.

W programie bardzo wesołe przedstawienie p.t. „Brzytwa swatem", „Nowa przyjaźń" oraz „Swarzeja i p. komisarz" oraz tańce i śpiewy ludowe.

W sobotę o godz. 5.30 wspólna spowiedź św. druhów i druhen.

Z sali sądu przysięgłych dep. Charente

Ferdynand Bobinet, zabójca szynkarki z Chene-Vert, skazany na karę śmierci

ANGOULEME. — Przed sądem przysięgłych departamentu Charente odbyła się w czwartek rozprawa przeciw Ferdynandowi Bobinetowi. Mężczyzna zabił szynkarkę, 77-letnią panią Renaud z Chene-Vert i za zabójstwo to był sądzony. Zabójstwo zostało popełnione w grudniu ubiegłego roku a celem jego był rabunek.

Bobinet skradł po zabójstwie staruszki, 15 tysięcy franków oraz 3 rewolwery. Oskarżony zachował się obojętnie podczas rozprawy. Nie wyraził też najmniejszej skruchy. Był on już kilka razy karany za różne przestępstwa.

Sędziowie przysięgli po naradzie odrzucili wszelkie okoliczności łagodzące w stosunku do oskarżonego i uznali go winnym umyślnej zbrodni i rabunku. Sąd skazał Bobineta na karę śmierci. Skazaniec odmówił podpisania odwołania do sądu kasacyjnego.

Samochód najechał 11 dziewcząt między Nimes a Montpellier

MONTPELLIER. — Szosą Nimes — Montpellier wracała z Saint-Brest grupa 11 dziewcząt. Wracały one z nabożeństwa odpustowego. Grupę tę najechał samochód, którym kierował p. Andrzej Guaité.

Sześć dziewcząt: panny Teresa Castel, Rozyna Castel, Teresa Puchol, Maria Tortajada, Maria Belles oraz Józefa Tortajada, zostały ciężko okaleczone.

Ranne osoby umieszczono w najbliższym szpitalu.

Urodna kelnerka otruła się

PAU. — Dwaj robotnicy tkaccy udający się do pracy, odkryli na szosie w Louis-Juzon (stacja klimatyczna w dolinie Osau), zwłoki młodej kobiety. Przywołani żandarmi przenieśli je do merostwa, gdzie wezwany lekarz stwierdził zgon przez otrucie.

Osobą tą była 24-letnia Jakubina Prunel z Pau. Z rozpaczy po zawodzie miłosnym, odebrała sobie życie.

Komunikaty K. T. M.

BARLIN. — Kom. Tow. Miejscowych podaje do wiadomości wszystkim organizacjom wchodzącym w skład K.T.M. oraz całej Polonii w Barlin, iż w niedzielę, dnia 30 listopada br. odbędzie się obchód Powstania Listopadowego. To też już dziś K.T.M. zwraca się do całej Polonii w Barlin ażeby raczyła sobie zarezerwować niedzielę 30 listopada na przybycie na obchód. ZARZĄD.

Zabójca pani Deroy został aresztowany

PARYŻ. — Wielkie poruszenie wywołało w kołach policyjnych zabójstwo popełnione na osobie krawcowej pani Deroy, zamieszkałej przy ulicy Cail. Policja przystąpiwszy do dochodzeń, odkryła winnego, którym jest młody marynarz Klaudiusz Joly, lat 22.

Przybył on okraść przyjaciela swego, zamieszkałego u krawcowej. Joly po kilkugodzinnym przesłuchaniu przyznał się do zbrodni.

Zabiła troje dzieci

PARYŻ. — Władze sądowe wyznaczyły trzech psychiatrów, lekarzy Mansa, Labuchelle'a i Guilemaine'a, do zbadania stanu umysłowego Genowefy Gaillac, która po utopieniu w październiku br. swego 7-miesięcznego dziecka, przyznała się w toku przesłuchania do dwóch innych zabójstw dzieci, popełnionych przez nią w dniu 15 czerwca 1948 roku.

Obchód św. Stanisława Kostki

PARYŻ. — Z okazji rocznicy św. STANISŁAWA KOSTKI — Patrona Młodzieży Katolickiej — K.S. M.P. Paryż zaprasza jak najserdeczniej rodaków z Paryża i okolic na akademię, która odbędzie się w sali Saint-Roch — 27, Rue Saint-Roch — w niedzielę 16 listopada.

Na program złożą się wyłącznie produkcje K.S. M.P. z Marles-les-Mines, które wystąpi m. in. z operą p. t. „Zamek na Czorsztynie". Poza tym będą popisy śpiewacze i muzyczne.

Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna.

Dojazd do sali: Metro: Concorde — Tuileries — Palais-Royal — Pyramides.

Z uwagi na fakt, że będzie to akademia czysto młodzieżowa — z udziałem bratniego nam zespołu z Marles-les-Mines, prosimy o jak najliczniejsze przybycie, by w ten sposób poprzeć wysiłki Katolickiej Młodzieży Polskiej.

ZARZĄD.

Groźba powodzi we Wschodniej Francji

NANCY. — Wskutek ostatnich ulewnych deszczy oraz roztopu pierwszych śniegów, które spadły w Wogezach, paśmie gór Jurajskich oraz w dep. Doubs, stan wód na rzekach i rzeczkach podniósł się gwałtownie. Miejscami wody rzek wystąpiły z brzegów, zalewając liczne pastwiska oraz pola.

W Besançon stan rzeki Doubs jest alarmujący. Szereg piwnic w dzielnicy domów nadrzecznych zostało zalanych.

Wzrósł również poważnie stan wód rzek: La Loue, l'Allan, Luzine, Meurthe i Mozeli.

Związek Kupców i Rzemieślników

Zw. Kupców i Rzemieślników Okręg LILLE

Dnia 16 XI. br. o godz. 16-ej odbędzie się zebranie miesięczne w siedzibie 20, Rue Faidherbe. Zarząd prosi o przybycie na powyższe zebranie ze względu na ważność obrad. Zarząd.

MARLES-LES-MINES. — Sekcja Czeladnicza z Marles-les-Mines zwołuje swe zebranie na dzień 16 XI. o godz. 15-ej w siedzibie. Obecność wszystkich członków pożądana. Zarząd i rewizorzy kasy pół godz. wcześniej. Zarząd.

Polki

ROUVROY-NOUMEA. — Tow. Polek im. św. Jadwigi w Rouvroy odbędzie swe kwartalne zebranie w niedzielę 16 XI o godzinie 16-ej w sali p. Nowaka. Rewizorki kasy pół godziny wcześniej. O liczny udział prosi Zarząd.

PECQUENCOUT. — Koło Polek im. królowej Jadwigi odbędzie swe zebranie w niedzielę 23 XI. o godzinie 4-ej po południu w sali pani Pacały. Pożądana jest obecność wszystkich członkiń, ponieważ są ważne sprawy do omówienia.

Zarząd.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

BARLIN. — Kat. Stow. Mężów Polskich im. św. Barbary odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę dnia 16 listopada br. w Sali Polskiej przy Bld Arago o godz. 14.30.

O konieczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

MARLES-LES-MINES. — Katolickie Stowarzyszenie Mężów odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę dnia 16 listopada o godz. 14-ej w Patronażu. Za zarząd: Matuszak St.

MAZINGABE, 2-ka. — Kat. Stow. Mężów pod wezw. św. Kazimierza odbędzie swe zebranie w niedzielę 16 listopada w sali pana Bajona o godz. 15-ej. Bardzo ważne sprawy do omówienia.

HOUDAIN. — Zebranie Tow. św. Barbary w Houdain odbędzie się w niedzielę, dnia 16 XI. br. o godz. 2 po poł. u p. Pawłowskiego.

Uwaga! Ważne sprawy. Liczny udział pożądany.

BULLY-ALOUETTES. — Zebranie Tow. św. Józefa w Bully-Alouettes odbędzie się 16 listopada o godz. 14.30. O liczny udział prosi Zarząd.

Teatr - Śpiew - Muzyka

LENS. — Zebranie Chóru św. Elżbiety odbędzie się w niedzielę 16 listopada o godz. 3 po poł. w sali „Familia" (Route de Bethune). Ważne sprawy. Wszystkie śpiewaczki i wszyscy śpiewacy winni przybyć. Zarząd.

MARLES-LES-MINES. — Lekcja śpiewu Koła Śpiewu „Słowik" odbędzie się w niedzielę, dnia 16 XI. o godzinie 3-ej po południu u p. Lisa. Po lekcji zebranie miesięczne. Uprasza się wszystkich członków o przybycie. Zarząd.

Tow. Hodowlane

Wystawa hodowlana w Bruay-en-Artois

Tow. Hodowlane „Dobry Chów" z Bruay-en-Artois organizuje 13 i 14 grudnia w sali Cercle des Mines Bruay wielką wystawe hodowlaną pod protektoratem pana Prefekta z Béthune, p. Dyrektora Kopalń Groupe Bruay, p. Monpeurt i redaktora „Narodowca" pana Kwiatkowskiego. Termin zgłoszenia zwierząt na wystawe upływa 30 listopada 1952 r.

Zarząd

BRUAY-EN-ARTOIS. — Tow. Hodowlane „Dobry Chów" odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 16 listopada o godz. 3 po południu w sali „Bar Pałski". Obecność wszystkich członków jest pożądana. Zapisy na wyjazd na wystawę do Lille kończą się we wtorek, dnia 18 listopada br.

Loteria Państwowa

Ciągnienie 42-ej transzy

Ostat. cyfra.	Numery wygryw.	Wysokość wygranych seria A	seria B
1	1	2.000	2.000
	51	8.000	10.000
	25.631	200.000	300.000
	44.911	200.000	300.000
	59.011	400.000	400.000
	02.551	400.000	400.000
	141.881	2.000.000	1.000.000
2	12	3.000	5.000
	592	16.000	25.000
	2.712	120.000	160.000
	30.642	200.000	300.000
	08.892	400.000	400.000
	70.282	600.000	500.000
	220.052	2.200.000	1.200.000
3	943	14.000	20.000
	7.763	40.000	60.000
	79.293	600.000	500.000
	079.043	2.000.000	1.000.000
	163.133	2.000.000	1.000.000
4	544	20.000	30.000
	192.884	2.200.000	1.200.000
5	6.975	60.000	80.000
6	6	2.000	2.000
	16	6.000	8.000
	029.316	2.000.000	1.000.000
	107.976	2.000.000	1.000.000
	114.306	5.000.000	2.500.000
7	4.647	40.000	60.000
	2.867	160.000	200.000
	75.567	200.000	300.000
	278.057	10.000.000	4.000.000
	298.797	25.000.000	15.000.000
8	108	10.000	15.000
	46.278	1.000.000	800.000
	277.388	7.000.000	3.000.000
9	6.479	60.000	80.000
	7.029	80.000	100.000
	1.459	100.000	120.000
	63.469	200.000	300.000
	142.739	16.000.000	5.000.000
0	20	4.000	6.000
	3.850	40.000	60.000
	1.720	80.000	100.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych [illegible]

Następne ciągnienie, w środę 19 listopada br.

25

1927 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH

15 listopada 1952 r.

składamy naszym kochanym Rodzicom

Józefowi BIERNACZYKOWI

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Władysławie z domu Kosik

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Wdzięczne dzieci:

Córka Stanisława z mężem Władysławem i synkiem Andrzejkiem i córka Zofia.

Synowie: Edward, Henryk, Stefan i Kazimierz.

Florange — Ste Ségolène — Moyeuvre, w listopadzie 1952 r.

Dnia 13 listopada 1952 r. zmarł po długiej chorobie zawodowej, opatrzony Sakramentami św., mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Teść, Dziadek, Brat, Szwagier i Zięć ś.p.

Leon MROCZEK

w 54-tym roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 15-go bm. o godz. 9.30 z domu żałoby przy Rue Paul Bert, 169 w LENS (szyb 9).

Dnia 13 listopada 1952 r. zmarł po krótkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Teść, Dziadek, Szwagier i Wujek, ś.p.

Józef KUKLA

w 67 roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 15-go bm. o godz. 15-ej z domu żałoby przy Rue Auguste Lefebvre w LENS (szyb 12).

DROBNE OGŁOSZENIA

- Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P.-de-C.)
- **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
- Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy**.
- **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Rodzina polska poszukuje **ROBOTNIKA** do wszelkiej pracy na fermie. Znajomość orki wymagana. Zgłosz. do : KLIMAS Fr., à la Brosse par TOUCY (Yonne).

DZIEWCZYNA, która już pracowała w zawodzie krawieckim, **potrzebna do pomocy.** Zgłosz. do: PERNAL, 4, Rue Voltaire, BILLY-MONTIGNY. (2471)

Potrzebny zaraz czeladnik **RZEŹNICKI** do warsztatu. Zgłosz. do: KLABIŃSKI Franciszek, Rue Victor Hugo, ABSCON (Nord). (2477)

SŁUŻĄCA, (od lat 40 do 50) **potrzebna do wszelkiej pracy domowej.** Całkowite utrzymanie. Zgłosz. do: JADWIGA, 6, Rue de l'Atlas, PARIS (19°). - Metro: Belleville. (2459)

Poszukuję natychmiast **SŁUŻĄCEJ** do pracy domowej do małżeństwa z 2 dzieci. Dobre wynagrodzenie. Referencje wymagane. Zgłosić się : ROZENBLAT, 94, Rue Lafayette, PARIS (10-e). (2464)

Potrzebny **SZOFER**, posiad. prawo jazdy „poids lourds", **do rozwożenia mięsa.** — Zgł. do: DUFOUR-LAMOUR, Chevilleur, à ANNAY-s/LENS. (2481)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

POLAK, wdowiec, lat 46 (z 10-letnią dziewczynką), przystojny i dobrego charakteru, posiad. małe własne gospodarstwo, **pragnie poznać w celu matrymonialnym, starszą PANNĘ lub WDOWĘ** (może być z 1 dzieckiem), Polkę, od lat 35 do 45, dobrą gospodynię domu. Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, pod adres: Jan DULA à VERNOY (Yonne). (2473)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

MAŁŻEŃSTWO polskie, wolne zaraz, poszukuje pracy. Mąż jako ogrodnik, dozorca domu, szofer, majsterklepka; żona jako pokojówka. Oferty do: STROKA à HOSTENS (Gironde). (2478)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Sprzedam **APARATY fryzjerskie:** 1) do trwałej ondulacji („permamente"); 2) do suszenia włosów, lub **zamienię na MASZYNĘ DO SZYCIA.** Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2474.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

FERMA hodowlana w połudn. Francji, 20 hekt. dobrej ziemi, inwentarz żywy i martwy, **do oddania w połownictwo polskiej rodzinie.** Dobre warunki. Wymagane świadectwa pracy na roli i moralności. Zgłosz. do: W. STADNIK, 34, Rue des Chasseurs, ARGENTEUIL (Seine-et-Oise). — (Tel.: ARGenteuil 18-39).

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens

Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Gérant Léon GARSTKA - LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca